Rok III WARSZAWA, STYCZEŃ—LUTY 1921 R. Nr. 1—2

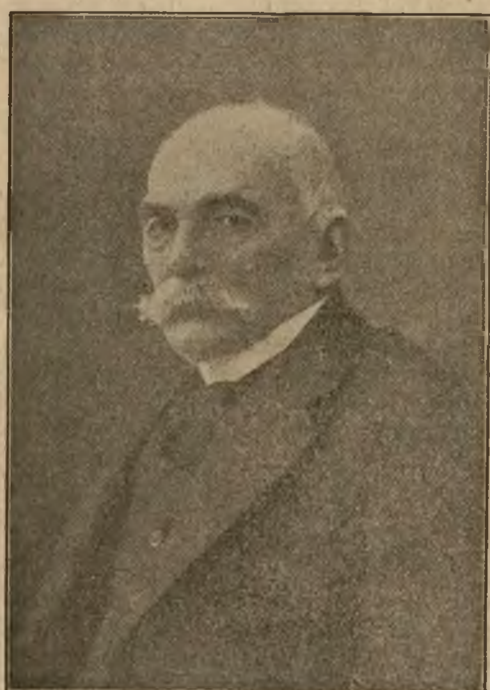
GAZETA MUZYCZNA

NACZELNY REDAKTOR: PROF. STANISŁAW NIEWIADOMSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA — WARSZAWA, ul. SMOLNA Nr. 20

PRZEGLĄD CECYLJAŃSKI

POŁĄCZONY Z „GAZETĄ MUZYCZNĄ“ W JEDNĄ CAŁOŚĆ



WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI
urodzony 1837 r. — zmarł 22 stycznia 1921 r.

WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI.

Działalność Władysława Żeleńskiego wydawała się tak nieustanną i tak mimo wszystkie przeszkody wytrwałą, że trudno sobie było wyobrazić, aby kres swój mogła kiedykolwiek znaleźć. I upływały dziesiątki lat, rocznice się mnożyły, jubileuszowe obchody: srebrne, złote i brylantowe mijały, a on pracował nieprzerwanie na niwie twórczości, uprawiając pedagogję dla podtrzymania zawodu swego kompozytorskiego, niezapewniającego w Polsce jak wiadomo, ani egzystencji, ani uznania w należytym stosunku do wartości i zasług jednostki tworzącej. W pracy tej doczekał się wieku bardzo późnego. Lecz mimo to, wiadomość o zgonie Jego zaskoczyła świat muzyczny niespodziewanie, wywołując ogólny żal zarówno w Krakowie, gdzie zajmował stanowisko dyrektora Konserwatorjum, jak i we wszystkich środowiskach naszych muzycznych.

Władysław Żeleński zajmował bezsprzecznie pierwsze miejsce wśród kompozytorów polskich ostatniego okresu. Gdy po śmierci Moniuszki zawakowało ono, głos opinji publicznej przyznał je młodemu kompozytorowi, który w tym czasie wrócił właśnie do kraju po długoletnich studjach zagranicą naprzód w konserwatorjum Praskiem, a następnie w Paryżu u Rebera. Cała Polska spodziewała się wówczas znaleźć w twórczości Żeleńskiego dalszy ciąg dzieła rozpoczętego przez Moniuszkę, twórcę nowszej, romantycznej opery polskiej. Jakoż gdy w roku 1885 ukazał się „Konrad Wallenrod“ we Lwowie, stanowisko Żeleńskiego usankcjonowane zostało przez całe społeczeństwo, chociaż opera ta po pewnym czasie nie okazała się dziełem przeznaczonem do trwałej, długoletniej egzystencji, ustępując miejsca innym pracom uzdolnionego, niestrudzonego a pełnego wiedzy i smaku kompozytora. Na arenie publicznej ukazał się niebawem Noskowski, młodszy o lat dziesięć, wystąpili też inni jeszcze młodsi muzycy, Żeleński jednak niezmiennie zatrzymał godność pierwszeństwa w dziedzinie polskiej twórczości. Złożyły się na to rozliczne czynniki. Kompozytor „Konrada“ przodował wykształceniem i talentem, płodnością i różnostronnością, inteligencją i pewną właściwą mu noblessą, której nie postradał nigdy w żadnym okresie swego życia, ani też w żadnym dziale twórczości. Opery następowały jedna po drugiej: po „Konradzie“ — „Goplana“, po niej znowu „Janek“ i „Stara baśń“. Ale i we wszystkich innych działach Żeleński był równie czynny: kwartet fortepianowy, dwie sonaty na skrzypce z fortepianem, dwa kwartety smyczkowe i trio, świadczą o tem, podobnie jak dwie uwertury („W Tatrach“ i „Echa leśne“) oraz dwie symfonje, koncert fortepianowy z orkiestrą, mniejsze utwory fortepianowe, preludja organowe, wreszcie bardzo liczne pieśni solowe, chóry i kantaty.

Krytyka nazwała go epigonem romantyków, jakoż istotnie zaprzeczyć nie można, iż na utworach Żeleńskiego dawały się dostrzedz wpływy Schumana i Mendelsohna, w owych czasach bardzo łatwo wyciskające swe znamie na wszystkich najwybitniejszych talentach, o ile nie zaciągały się one pod sztandar wschodzącego Wagnera i kierunku nowo-niemieckiego. Żeleński, zwolennikiem tego kierunku nie był, jakkolwiek do muzyki Wagnerowskiej nie stawał w stanowczej opozycji, chętnie przysłuchując się rzeczom nowym, które poruszały subtelny i wykształcony intelekt jego muzyczny, jako interesujące zagadnienie techniczne i estetyczne. Był w nim duch konserwatysty z przekonania, tradycji i zamiłowań, ale wyposażony zasobami życia i młodości, którą umiał utrzymać do późnego wieku.

Mimo pokrewieństwa z nadmienionymi romantykami, muzyka Żeleńskiego miała swą nutę indywidualną

i chociaż nie uznawał on nigdy forsowanego typu nacjonalnego, to przecież za swojską trzeba ją było koniecznie uznawać, bo bez wspomagania się Moniuszką lub Szopenem, do typu polskiego skłaniała się bardzo silnie, zwłaszcza w pieśniach. Tu też zauważać wypada, że jakkolwiek słusznie zajął on miejsce po Moniuszce pierwsze, jak to powyżej zaznaczyliśmy, to jednak błędem byłoby twórczość Żeleńskiego jako dalszy ciąg Moniuszkowskiej pojmować. Różnica między nimi była wielka i ta bez wątpienia spowodowała dalszą różnicę w stosunku tych dwóch kompozytorów do ogółu. Moniuszko miał dużo cech genjalnego twórcy, dającego ze siebie bardzo wiele pod wpływem bezpośredniej siły swoich zdolności wrodzonych, oddziaływał też odpowiednio na słuchaczy, porywając ich czarem melodyj prostych, swojskich, śpiewnych, rzucanych jak kwiaty polne. Żeleński posiadał umysł wysoce refleksyjny, wykształcenie znacznie szersze, smak nierównie wybredniejszy; utwory jego wychodziły z pracowni w kształtach jak najstaranniej wymodelowanych, wygładzone należycie, akademickie wówczas nawet, gdy miały robić wrażenie natury i prostoty. Nie zwracał się też niemi do warstw szerokich: szukając dla nich raczej wybranego towarzystwa i pretendując do uznania muzycznie wykształconej publiczności, zdolnej przedewszystkiem do zrozumienia intelektualnej strony muzyki.

Zagranica oceniała dzieła Żeleńskiego z tegoż samego punktu widzenia. Ale i tam zawsze prawie — zetknięcia te nie były zresztą liczne — po złożeniu uznania wysokiej kulturze kompozytora, najżywiej oklaskiwano pieśni, podobnie jak w kraju, gdzie mazurek „Gdyby mi też Pan Bóg dał“, „Jaruha“ lub chór „Nasza Hanka“ więcej mu zjednały wielbicieli, niż muzyka kameralna, a nawet opery, z pomiędzy których „Goplana“ niewątpliwie największem powodzeniem poszczycić się mogła.

„Goplanę“ można istotnie śmiało arcydziełem Żeleńskiego nazwać. Jestto rzecz, zarówno z punktu widzenia scenicznego jak i muzycznego, najszczęśliwiej obmyślana i utworzona. Zajmujący, bieg akcji, barwne jej tło, jak i świeża, pełna melodji muzyka, daje całość pełną romantycznego uroku. Sceny zespołowe a nadewszystko ostatni finał, należą do najlepszych rzeczy, jakie z pod pióra Żeleńskiego wyszły.

Dziełom zmarłego świeżo kompozytora należy się oczywiście ocena dokładniejsza i obszerniejsza, której też niezawodnie podejmie się u nas niebawem ktoś z powołanych do tego. Styl muzyki Żeleńskiego był czysty, jak czysta była dusza Jego, a linja artystyczna twórczości szła równie prosto, jak drogi Jego życia. To życie da się w kilku opowiedzieć słowach. Urodzony w roku 1837 w Grodkowicach, po ukończeniu studjów muzycznych i uniwersyteckich (był doktorem filozofji) zajął miejsce po Moniuszce jako profesor harmonji w Warszawie, poczem objął dyrekcję tutejszego Towarzystwa Muzycznego. Przeniósłszy się następnie do Krakowa, na stanowisku dyrektora konserwatorjum i profera klas fortepianowych i teoretycznych pozostał tamże do końca życia.

Wiadomość o śmierci nestora naszych muzyków wywołała w całej Polsce, wrażenie głębokie, mimo, że doczekawszy się tak późnego wieku, Żeleński w ostatnich latach nie stykał się już publicznością tak często jak dawniej. Oświecony ogół wiedział jednak o tem doskonale, że to osobistość pierwszorzędna, reprezentująca nas w pewnym okresie kultury europejskiej bardzo poważnie. Pod wpływem tej świadomości budzi się uczucie żalu, iż jednostka tak wybitna usuwa się z grona żyjących, Budzi się też i uczucie wdzięczności za lata pracy i za cały szereg dzieł jej pięknych i szlachetnych.

Cześć jego pamięci — wymawiamy nad świeżym grobem wszyscy,

Słowa te nie zwalniają nas jednak bynajmniej od obowiązków wobec zmarłego. Nie zamknęliśmy jeszcze z Zeleńskim rachunków naszych! Istnieją duże powinności wobec dzieł Jego, a chcąc cześć mu należną Mu oddać, nie wolno o losach tychże zapominać. Trzeba je wydawać, wykonywać i rozpowszechniać!

St. Niewiadomski.

O LOS SZTUKI

I JEJ PRACOWNIKÓW.

Świat muzyczny warszawski zajmuje się obecnie żywo dwiema sprawami: przyszłością Ministerstwa Sztuki i losem profesorów Konserwatorjum Warszawskiego.

Zamiar zniesienia Ministerstwa Sztuki nie cieszy się uznaniem wśród artystów, a zamiar utworzenia departamentu w Ministerstwie Oświaty jeszcze mniej. I słusznie. Jeżeli się bowiem utworzyło jakąś instytucję, to przedewszystkiem należy dbać o jej urrzymanie materjalne i moralne, zapewnić swobodę działania, zaopatrzyć ją w ludzi rozumiejących powierzone sobie zadanie, wreszcie stosowną ilość czasu wyczekać, aby z rezultatów można o użyteczności ch sądzić, a a dopiero po rozpatrzeniu wyników, pyzyłożyć skalpel krytyki choćby najostrzejszej aby złemu zapobiedz na przyszłość, a dobre utrwalić i dać mu dalsze warunki rozwoju.

Nie wdając się w krytykę działów plastyki, literatury i teatrów, co do muzyki zmuszeni jesteśmy jedno zauważyć a mianowicie, że potrzebuje ona bezsprzecznie najwięcej czasu do osiągnięcia pewnej wyżyny, dlatego to w czasie stosunkowo tak krótkim, a przy warunkach jak najmniej rozwojowi jej sprzyjających, mowy żadnej niema i być nie może o wydatnych i widocznych owocach usiłowań jakichkolwiek, czy to wychodzących wprost z Ministerstwa Sztuki, czy z organów wykonawczych lub z instytucyj temuż ministerstwu podlegających.

Ministerstwo sztuki od dłuższego już czasu jest nieustannie w położeniu fałszywem. Naprzód z tego powodu, że charakteru działalności tegoż bardzo wiele osób nie rozumie, a następnie z powodu stanowiska zajętego przez inne ministerstwa lub urzędy, rozstrzygające sprawy należące do muzyki zupełnie nie fachowo, a z pominięciem Ministerstwa Sztuki.

Otóż charakter Ministerstwa Sztuki w zakresie muzyki nie może w czem innem się koncentrować jak w inicjatywie i poparciu, w kontroli i krytyce, oraz w opiece nad sztuką i jej pracownikami. A co do niezależności, to musi ono posiadać ją całkowicie, wstrzymywanie bowiem kredytu ubezwładnia instytucję tę materjalnie odbieranie zaś nieustanne kompetencji i zdania, obniża jej znaczenie moralne. A jeżeli niema sensu tworzyć coś z góry skazanego na zagładę, to już wręcz krzywdzącą rzeczą jest skrępować komuś członki, aby go następnie uznać za kalekę i takim światu przedstawić.

Ale na tem nie koniec niekonsekwencyj. Warszawskie Konserwatorjum jest jak wiadomo (oprócz świeżo otworzonej Akademji w Poznaniu) jedyną w Poisce upaństwowioną instytucją naukową. Pierwszy krok zrobiono, rząd wziął na siebie utrzymanie tej szkoły i objawił pewne intencje, aby ją postawić na wyżynie odpowiadającej założeniu. Ale jak dotąd, urzeczywistniły się one jedynie w ulgach dla uczni, bo Konserwatorjum pobiera opłaty mniejsze niż szkoły prywatne; nie urzeczywistniły się natomiast w tem, co uczniowie mają prawo otrzymywać w wyższej szkole muzycznej. Bo jakkolwiek otworzono kilka klas nowych, to jednak braków w urządzeniu wewnętrznem zauważyć można wiele. Umieszczenie klas jest bardzo liche, ciasnota krzyżuje najlepsze zamiary nauczycieli, nauka nie posiada żadnych niezbędnych ułatwień, wszystko idzie dawnym zachowanym z przed laty porządkiem. Na uderzające te szczegóły zarząd nie zamyka z pew-

nością oczu, ale „brak funduszów“ obok innych przeszkód uniemożliwia poprawę tych stosunków i powstrzymuje oczekiwany rozwój instytucji.

„Brak funduszów“, to argument potężny, zamykający usta — conajmniej do połowy. Nasuwa się bowiem naprzód pytanie czy ten brak wszędzie równomiernie występuje, a już gdy chodzi o sprawę egzystencji jednostek jak właśnie w tym wypadku, to druga ta ust połowa odzywa się z całą bezwzględnością—krzykiem poprostu!

Praca profesora Konserwatorjum istotnie nie została oceniona we właściwym stosunku ani do pracy innych muzyków zawodowych, ani wogóle do wszelkiej innej pracy. Nieukwalifikowany robotnik jest lepiej płatny niż profesor Konserwatorjum Profesor tenże jest przytem tylko zakontraktowanym funkcjonarjuszem rządowej instytucji a nie jej urzędnikiem. Do wprowadzenia etatu jeszcze daleko, a tymczasem gdy chodziło o podniesenie płacy, to w chwili, gdy ją podniesiono wszystkim, profesorowie spotkali się z odmową!...

Rażącym jest też stosunek płac profesorów konserwatorjum do płac i zarobków innych zawodów muzycznych jak członków opery, śpiewaków kabaretowych lub grajków do tańca (godz. 1000 mk.) oraz muzyków kinowych, którzy przy czterogodzinnej pracy dziennej otrzymują 20,000 mk. miesięcznie. Porównanie z wynagrodzeniem otrzymanem przed wojną, jakkolwiek skromne było ono niewątpliwie; wobec stanu naszej waluty, nie wytrzymuje żadnej krytyki. Słowem, położenie profesorów jest tak złe, iż jedni muszą marnować swe siły na forsowne udzielanie lekcyj, drudzy szukać zgoła po za muzyką dodatkowego zajęcia, inni zaś zadowalać się zaszczytem, iż noszą tytuł poważny, którego powaga jednakże zmniejszyć się łatwo może niepomiernie, jeżeli pierwsza w Państwie Szkoła Muzyczna zamiast rozwijać się, zacznie wskutek „braku funduszów“, naprzód obniżać swe aspiracje, następnie uszczuplać swą działalność pedagogiczną i artystyczną, a w końcu tracić zwolna i swój cały „prestige“.

Jak więc widzimy, powód do podnoszenia głosu jest aż nadto wystarczający, nie dość bowiem, że się dzieje krzywda jednostkom i całemu stanowi nauczycielstwa, lecz cowięcej dzieje sią ona gwoli rachunkowi na bardzo niedaleką metę pomyślanemu, który w przyszłości mylnym musi się okazać.

Dobrze zorganizowana szkoła muzyczna państwowa powinna przedewszystkiem zabezpieczyć byt swoim pracownikom, aby mogła im następnie słuszne stawiać wymagania.

Rzecz to daremna i nie będzie nigdy inaczej, a już w szczególności przy dzisiejszym kierunku umysłów: o instytucję ten dba wszystkiemi siłami, kto z nią związał całkowicie swoje losy!

Jak z tego widzimy, zarówno instytucje muzyczne upaństwowione, jak wszelkie prywatne zakłady naukowe, zarówno nauka muzyki zawodowa, jak i nauka tejże w szkołach ogólnokształcących, tak samo towarzystwa artystyczne jak poszczególne jednostki, tak twórczość jak wykonawstwo, pedagogja jak ogólna kultura muzyki, potrzebują koniecznie władzy opiekuńczej, zupełnie fachowo wykształconej, rozumnej, energicznej i całkowicie niezależnej. Stosunek dotychczasowy Ministerstwa Wyznań i Oświaty, do muzyki i śpiewu, nie daje żadnej otuchy, jakoby pod tą egidą istniały szczęśliwe horoskopy dla sztuki, zwłaszcza, jeżeli ma być ona powierzona jakiemuś „małemu departamentowi“. Na szczegóły tego stosunku zwraca częściowo uwagę artykuł następny, w numerze przyszłym poświęcimy tej sprawie więcej miejsca.

Na razie konkluzja jest tylko jedna Albo zreorganizowane Ministerstwo. Sztuki, albo Urząd zupełnie niezależny od Ministerstwa jakiegokolwiek i wolny od wszelkich wpływów politycznych!

NAUKA ŚPIEWU
W GIMNAZJACH.

Program obowiązkowej nauki śpiewu w państwowych gimnazjach, stanowiący według zaznaczenia Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. „tylko ramy zewnętrzne zamierzonej reformy“, — posiada istotnie luki, które w następnem wydaniu Programu, należałoby wypełnić.

I.

W „Uwagach metodycznych“, wydanego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Programu na r. 1919-20 (str. 27), — kładzie się w pierwszym rzędzie nacisk na naukę czytania nut głosem. Jakkolwik przyznaję, że nauka solfeżu jest rzeczą konieczną do wyrobienia wewnętrznego umuzykalnienia ucznia, to jednak uważam, że na pierwszem miejscu powinna być wpajana uczniom zasada prawidłowego wydobywania dźwięków głosowych opartych na oddechu. Stosowanie bowiem nauki solfeżu bez poprzedniego wyuczenia prawidłowego wydobywania dźwięków głosowych, jest błędne, gdyż przyzwyczaja zaraz na początku ucznia do wykonywania ćwiczeń bez przygotowania głosowego. Aby uczeń mógł brzmienie dźwięków głosowych oprzeć na oddechu, musi poznać i ćwiczyć swe mięśnie oddechowe, t. j. przeponę, mięśnie żebrowe i mostkowe, z wyłączeniem działania mięśni szyji, krtani i jamy ustnej. W obecnym Programie niema o prawidłowem ćwiczeniu wspomnianych mieśni żadnej wzmianki. Jest tam wprawdzie mowa o ćwiczeniach oddechowych. jednak podane ćwiczenia są za prymitywne, nie wystarczające i nie uświadamiające ucznia. Ponieważ ćwiczenie mięśni oddechowych nie polegają li tylko na powolnem wdychiwaniu i wydychiwaniu, lecz głównie na bardziej zmodyfikowanym oddechu, dlatego korzyść dla ucznia, — z ćwiczeń zaznaczonych w programie, — nie może być wielka. Na podstawie wywodów jestem za wprowadzeniem gimnastyki oddechu takiej, którąby ułatwiła w znacznej mierze uczniom naukę śpiewu. Wszak wiemy, że najlepszą metodą tejże gimnastyki posługiwali się nauczyciele śpiewu we Włoszech, w czasie rozkwitu szkoły włoskiej w wiekach: XVII i XVIII (we Florencji, w Bolonji, Neapolu i Medjolanie), a którą to gimnastykę przyjęli póżniej Francuzi, Anglicy, Niemcy i Amerykanie.

Z chwilą wprowadzenia wspomnianej gimastyki oddechu do naszych gimnazjów, powinno się ją podzielić na trzy serje: Pierwsza serja ma obejmować ćwiczenia wdechowe, druga wydechowe, a trzecia kombinowane. Pierwsza i druga serja powinna się składać każda z osobna z 8 — 10 ćwiczeń. serja kombinowana z 5 – 6 ćwiczeń. Pojedyńcze ćwiczenia z 2 pierwszych serji powinne trwać przeciętnie 10 minut i poprzedzać naukę solfeżu. Na każdem ćwiczeniu pojedyńczem należy się zatrzymać 2, względnie 3 tygodnie. Ćwiczenia 3-ciej serji t. j. kombinowane, jako trudniejsze i wymagające stosownege wyszkolenia się na obu poprzednich serjach, należałoby stosować tylko w klasach wyższych.

Prowadzenie gimnastyki oddechowej powinno odbywać się małemi grupami, aby nauczyciel miał możność sumiennej kontroli. W lecie należałoby ćwiczyć przy otwartych oknach lub na wolnem od wiatru i pyłu powietrzu.

Ze względu na to, że nas nie wielu jest nauczycieli śpiewu obznajomionych z tego rodzaju gimnastyką oddechu, należałoby dla użytku nauczycieli wydać specjalną broszurkę, zawierającą poszczególne serje ćwiczeń wraz z rycinami, oraz wprowadzić instrukcyjny kurs dla nauczycieli śpiewu. Ponieważ jednym z celów nauki spiewu jest gimnastyka płuc i klatki piersiowej, przeto gimnastyka oddechu, w wskazanych rozmiarach posiada także

ogromne znaczenie w fizycznem wychowywaniu młodzieży. Nie należy jej jednak żadną miarą łączyć ze zwykłą naukę gimnastyki ciała. Z punktu widzenia pedagogicznego, gimnastyka oddechu ma na celu uświadomienie ucznia, że czystość, dobroć i siła dźwięku głosowego, a zarazem wysokość tonu nie jest zależną od mięśni szyi lub krtani, lecz od opanowania i wyćwiczenia — mięśni oddechowych. Skutkiem wadliwego dotąd prowadzenia nauki śpiewu w szkołach średnich wielu uczniów, mających z natury dobry materjał głosowy, zmarnowało swe głosy przedwcześnie stąd też społeczeństwo nasze posiada w stosunku do innych państw bardzo mały procent d o b r y c h śpiewaków.

II.

W klasach wyższych, prócz przystępnych wyjaśnień ogólnych zasad harmonii i form, należy wprowadzić w ogólnych zarysach h i s t o r j ę m u z y k i. Jakkolwiek wchodzi ona dotych czas tylko w plan naukowykon serwatorjów i szkół muzycznych, jednak bardzo mały procent wychowanków szkół średnich korzysta po opuszczeniu gimnazjum z nauki w tychże instytucjach. Jeśli mamy w młodzieży wyrobić zamiłowanie do muzyki, oraz stworzyć pomyślniejsze warunki dla rozwoju muzyki polskiej, wskażmy tej młodzieży, jakimi etapami postępował rozwój muzyki w czasach starożytnych, w pierwszej erze chrześcjaństwa, oraz w wiekach średnich i obecnych; uczmy tę młodzież jak powinna cenić wielkich mistrzów, którzy idąc często przebojem w świat i życie pozostawili ludzkości genjalne pomniki swej wiedzy i inwencji twórczej. Należałoby zatem uwzględnić krótkie życiorysy i twórczość największych muzyków wieków średnich, oraz wziąć okres klasyków i romantyków. Życiorysy i twórczość pionierów muzyki polskiej powinny być obszerniej brane.

III.

Nauczycielowi śpiewu pozostawić swobodę w organizowaniu chórów trzy lub cztero-głosowych. Chór taki powinien być złożony z uczniów różnych klas, którzy przeszli naukę gimnastyki oddechu oraz solfeż. Próby takiego chóru należałoby odbywać najmniej raz w tygodniu. Prócz pieśni świeckich należałoby pielęgnować także muzykę kościelną, której upadek w Polsce wszyscy odczuwamy

Piotr Mooss.

Do trafnych uwag p. Piotra Mossa, dodać tu jeszcze należy, że istnieje pewna uderzająca niekonsekwencja w rozporządzeniach dotyczących pierwszych lat szkół powszechnych. Wcześnie żąda się od uczni czytania nut głosem, ale nie powierza się ich specjalistom, ponieważ „dzieci powinny śpiewać jak ptaki na gałęziach". Ta poetyczna wskazówka mogłaby niezawodnie mieć swą wartość, gdyby śpiew dzieci i śpiew ptaków przedstawiał całkowitą analogję. Ale tak nie jest. Ptaki, ten pierwotny stopień swego „kunsztu" zatrzymują na całe życie, rozwijając go instynktownie o tyle tylko, o ile pewne fazy ich życiowo tego wymagają. Dzieci zaś, muszą postępy robić szybkie i znaczne, aby podołać zadaniom, stawianym przez cele kulturalne, okres zatem instynktownego śpiewania musi być u nich z natury rzeczy ograniczony do minimum, t. j. ma się kończyć z chwilą, gdy się nauka zaczyna. Skoro bowiem raz już ktoś starszy bierze w swą rękę śpiew dzieci, to najracjonalniejszą rzeczą będzie rozpocząć od podstaw, czyli inaczej mówić, zanim zaczną solfeże, przyzwyczaić je do należytego oddychania, atakowania tonów, wymawiania poszczególnych głosek, przyczem śpiewanie piosnek, ma być dozwalane tylko o tyle, o ile wymaga tego umysł dziecka, potrzebujący przy nauce także i przeplatającej ją chwilowej rozrywki.

Redakcja.

ZJAZD MUZYKÓW POLSKICH W WARSZAWIE.

Zjazd muzyków odbędzie się zatem przy końcu bieżącego miesiąca. Rozpocznie się we środę dnia 30 marca a skończy w niedzielę 3 kwietnia.

Komitet pod przewodnictwem prof. Henryka Melcera złożony z przedstawicieli związku muzyków pedagogów, związku instrumentalistów, związku organistów i związku artystów śpiewaków, pracuje już od dłuższego czasu i przygotowuje materjał do posiedzeń Zjazdu.

Celem Zjazdu jest, jak wiadomo, utworzenie ogólnego związku polskich muzyków obejmującego całą Polskę, ku podniesieniu sztuki muzycznej we wszystkich jej gałęziach i ku obronie jej spraw, jakoteż i interesów jej pracowników.

Kompozycja, szkolnictwo, krytyka i piśmiennictwo muzyczne, muzyka koncertowa, kościelna, opera i muzyka stosowana, będą przedmiotem obrad, do których zgłoszono już znaczną ilość referatów. Z dniem 1 marca zamknięto przyjmowanie tychże.

Osobna komisja pracuje nad statutem Związku i regulaminem Zjazdu.

Jako rzecz nową a zapowiadającą liczne obustronne korzyści, należy podkreślić fakt powyżej nadmieniony, że organiści i instrumentaliści przystąpili do zjazdu i ręka w rękę będą iść z muzykami pedagogami, którzy jak dotąd tworzyli klasę odrębną. Takie zjednoczenie, pomyślane i dokonane zupełnie w duchu nowoczesnym, powinno mieć dla sztuki wielkie znaczenie na przyszłość, i już dziś w wewnętrznych stosunkach organizacji daje się odczuwać w sposób bardzo sympatyczny.

Zjazd oprócz spraw teoretycznie traktowanych i oprócz konkretnych aktów przedsiębranych w celach artystyczno-społecznych, przyniesie jeszcze uczestnikom swoim cały szereg produkcyj, mianowicie Akademję ku czci ś. p. Wł. Żeleńskiego, dwa koncerty w Filharmonji i przedstawienia opery w Wielkim teatrze. „Stara baśń", Żeleńskiego, „Marja" Statkowskiego i „Pan Twardowski" balet Różyckiego, a ponadto „Tristan" Wagnera i „Zamarłe oczy" d'Alberta, są projektowane na przyjęcie uczestników Zjazdu.

Nad sprawą pomieszczenia gości i ułatwieniem im pobytu w Warszawie pracuje osobna komisja.

RUCH MUZYCZNY W WARSZAWIE.

Najważniejszym wypadkiem całego ruchu muzycznego w bieżącym sezonie jest niewątpliwie wystawienie „Tristana i Izoldy". Zarówno ze względu, iż to jest pierwsze przedstawienie Wagnerowskiego arcydzieła tego w języku polskim, jak i ze względu na sam czyn, dokonany bez zaprzeczenia z wielkim nakładem pracy, tak dyrekcji, jak artystów i reżyserji.

Wprowadzenie „Tristana", to zasługa niezaprzeczona Młynarskiego, dyrektora, a w tym wypadku w jednej osobie i dyrygenta. Obsada i inscenizacja dokonana wspólnie z reżyserem, wypracowanie muzycznej strony przy pomocy zdolnych korepetytorów, wreszcie poprowadzenie dzieła, złożyły się na ten fakt artystyczny, niewątpliwie najchlubniejszy w dotychczasowej działalności dyrektora Teatru Wielkiego.

Przechodząc do szczegółów, palmę pierszeństwa przyznać w tym wypadku należy orkiestrze. Stanęła ona na wysokości zadania, jak wiadomo, nietylko pierwszorzędnego w znaczeniu zasadniczem, lecz i technicznie bardzo trudnego. Była istotnie ciałem nadzwyczaj giętkiem w ręku dyrygenta, przybierała niezbędne barwy i odcienia, drgała nieustannie ciepłem i życiem. Rola jej w „Tristanie" jest bezustanku tak niezmiernie ważna, że trudno tu wysuwać na pierwszy plan ustępy, któremi ona sama jedna przemawia do słuchacza, bo i wówczas, gdy na scenie współ-

działają śpiewacy, jej akcja nie zmniejsza się w znaczeniu tak materjalnem jak i duchowem. A to znaczenie umiała orkiestra warszawska utrzymać całkowicie, wznosząc się chwilami do pełnej polotu doskonałości.

Zarzuty, z jakimi spotkał się dyrektor Młynarski czynione były z powodu skreśleń. Przyznać jednakże trzeba, że podanie „Tristana“ w całej rozciągłości, byłoby może eksperymentem zbyt ryzykownym wobec publiczności, do słuchania rzeczy poważnych wcale jeszcze nie wychowanej. Szkoda tylko, że w tych skreśleniach poszło się cokolwiek zadaleko, zwłaszcza w scenie miłosnej, z której odpadł ustęp wielkiej wagi, bo zawierający w sobie zasadniczą myśl Wagnera! Biorąc to skreślenie ze strony absolutnej muzyki, możnaby je przyjąć bez wahania, a już dla dwojga śpiewaków ulga to była tak wielką, że naprawdę ze względu na ich wytrzymałość mogła się stać decydującą. Ale ideowo popełniło się tem przewinienie znaczne, wobec poematu, jakim go chciał mieć twórca.

W dalszym ciągu zwracały się zarzuty w pewnej mierze do obsady i do inscenizacji. W obsadzie mniej uwzględniano sam charakter postaci scenicznych a więcej pierwszorzędność firm śpiewackich. I wskutek tego—to Gorwenala śpiewał p. Brzeziński przez publiczność bardzo tu lubiony, artysta dobry, lecz w tym wypadku zamało charakterystyczny i za miękki. Coś podobnego możnaby powiedzieć, w odwrotnem znaczeniu, i o p. Ostrowskim, którego głos basowy niema w Polsce rywala pod względem dźwięku i siły, ale właśnie dlatego w postać króla Marka wprowadza element jakiś niepożądany impozycję w miejsce powściągliwości, moc fizyczną w miejsce duchowej.

Brangenę śpiewała p. Gołkowska. Przechodzi ona obecnie jakieś stadjum śpiewania, dające powód do pewnych obaw o dalszy los tego pięknego materjału i talentu. Zdaje się, że brak należytych studjów daje się obecnie odczuwać. Poza tem, jej Brangena nie dała powodu do utyskiwań; p. Gałkowska bowiem, mimo zapowiadanej (przed rozpoczęciem premiery) niedyspozycji, śpiewała dobrze i postać sceniczną stworzyła piękną. Powierzenie pastuszka kobiecie, wbrew wskazówce partytury, nie mogło nie wywołać pewnych ironicznych uwag. Panna Krużanka zaśpiewała wprawdzie zupełnie poprawnie kilkanaście nut swej partji i wyglądała „jak z obrazka“, bo jest kształtnie zbudowana; właśnie jednak w tym wypadku, efekt osiągnięty urodą był zupełnie nie na miejscu. Pasterz w ostatnim akcie powinien być stary i zwracać uwagę jedynie na motyw swej fujarki smutny i radosny, związany z sytuacją sceniczną....

Piotr Maszyński w artykule „Wrażenia z warszawskiej premiery“ napisanym z dowcipem i obserwacją bardzo trafną, wytknął ten szczegół zarówno jak i szablonowo-teatralne ekskuzowanie się z niedyspozycji p. Gołkowskiej, dowodzące wymownie, jak mało na scenie warszawskiej znany jest ton g ł ę b ok i e j artystycznej powagi, niedopuszczającej wysuwania kwestji osobistych tam, gdzie się stoi wobec arcydzieła, a zwłaszcza utworu reformatora tej miary co Wagner, karcącego bez litości wszelki przeżyty już kult efektu.

Do zakresu tego kultu należy jeszcze sprawa inscenizacji „Tristana“. Nie można powiedzieć jednak, aby w tym wypadku poświęcono istotnie powagę dzieła zewnętrznemu efektowi. Byłby to zarzut niesłuszny Zauważyć można było tylko tu i owdzie, pewne usiłowania duszy przywiązanej do teatralnych nawyczek dawnego smaku, a działającej na rzecz powodzenia nowości u szerszych warstw. Intencja niezaprzeczenie z dobrej woli pochodząca, lecz zara-

zem i z niezrozumienia idei. W ten punkt jedynie godzić też mogą wszystkie zarzuty, tak powyżej już uczynione, jak i następne, a przedewszystkiem zarzut pewnej jaskrawości barw w I akcie, nielicującej wcale z tem, co Wagner o całem powiedział dziele, iż widzi w nim jedną zasadniczą barwę—fiołków i bzów....

Mimo to wszystko, mimo pewne te nierówności i niedociągnięcia, całość przedstawienia „Tristana" uważać należy za piękny sukces artystyczny dyrekcji, reżyserji i artystów, a już w pierwszym rzędzie p. Zboińskiej-Ruszkowskiej i p. Dygasa, o których z umysłu na zakończenie pragnę wyrzec swe zdanie. Spotykamy się tu bowiem z ogromnem poświęceniem się arcytrudnemu zadaniu i z wielce poważnym zasobem talentu i umiejętności.

P. Zboińska-Ruszkowska, sądząc z ostatnich kilku swych partji dramatycznych, a między innemi i z Leonory w „Fidelio" i z Brunhildy nie zapowiadała się jako Izolda jaknajlepiej, niejednokrotnie bowiem srodki jej głosowe okazywały się raczej do lirycznych partji powołane, a nie do heroicznych, wielkością i blaskiem organu imponujacych. Przypuszczeniom tym jednak zadała kłam artystka, przezwyciężywszy zamiłowaniem swem i pracą wszystkie przeszkody. Głos brzmiał przez cały czas pełnym i naturalnym dźwiękiem, wystarczył całkowicie, i w usługach muzycznej frazy deklamacji i wszelakiego stopniowania, a pod opieką umiejętności i rutyny artystycznej, pokonał wszystkie trudności bez wysiłku. Izolda p. Ruszkowskiej nie była rzecz prosta „dziką i namiętną dziewką iryjską", co teżnie jest konieczną rzeczą, a z estetycznemi względami daje się tylko pogodzić chyba przy jakiemś wyjątkowem uzdolnieniu, coteżnie wiemy; czy zdarza się często. Takie śpiewaczki, jak Wittich (Bayreuth) Lucja Weidt (Wiedeń) Senger-Bettaque (Monachium) nie akcentowały znowu „dzikości" i pierwotności Izoldy zbyt silnie. P. Zboińska-Ruszkowska najpodobniejsza była do pierwszej z nich, podkreślała kobiecość postaci, ale przy pewnej wyniosłości także i dostojność królewskiej córy, co otaczało bohaterkę jej wagnerowską pewnym tajemniczym nimbem ofiary skazanej przez własne uczucie na cierpienie i zagubę.

Obok Izoldy na równej wyżynie stanął i Tristan.

Warunków zewnętrznych na Tristana p. Dygas nie posiada wprawdzie, a już zwłaszcza twarzy, któraby pod stosowną charakteryzacją mogła przybrać wyraz męzkości, a w wyższym jeszcze stopniu tej pogardy światła, dnia i życia, która cechuje kochanka Izoldy. Opanował jednakże głosowo i muzykalnie tak doskonale całą swą partję, tak wytrzymałym okazał się nawet w akcie ostatnim, tak wyzbyć się umiał swych zwykłych nawyczek nerwowych, że trudno robić zarzuty z powodu tego, co trzeba przyjmować jako właściwości jego natury. Najważniejsza rzecz, że w akcie ostatnim, napięcie duchowe umiał doprowadzić do szczytu, dzięki czemu i cała postać nabrała siły i wystąpiła znacznie poza granicę śpiewackiej tylko partji, którą Tristan w żadnym razie być nie może.

Jak widzimy, powodzenie artystyczne „Tristana" było wynikiem bynajmniej nie usiłowań, aby rzecz tę przystępną uczynić, przystosowując ją pewnemi środkami do smaku publiczności, tylko raczej rezultatem rzetelnych dążności do zajęcia wyżyny jaknajdoskonalszego wykonania dzieła sztuki. W tych dążnościach przodowali za p. Młynarskim artyści: p. Zboińska-Ruszkowska i p. Dygas, za nimi zaś szła orkiestra i inni artyści a dzięki temu---nie czemu innemu, uzyskało się całość, chociaż nie wolną od pewnych punktów ujemnych, to jednak piękną i szlachetną. Czy ta piękność i szlachetność zapi-

sze się trwale w uznaniu publiczności to czas dopiero pokaże. Że jednak wpłynąć musi dodatnio na wewnętrzną atmosferę opery i na jej prestige zewnętrzne, to rzecz pewna.

St. Niewiadomski.

Z KRAKOWA.

Dziwna martwota zawisła ostatniemi czasy *) nad życiem muzycznem Krakowa. Ruch koncertowy niezmiernie słaby; mijają nieraz całe tygodnie bez koncertu, zaś te koncerty, które się odbywają, nie dają niemal żadnych wrażeń i stoją po większej części na nizkim, prawie że dyletanckim poziomie. Dwie tutejsze ajencje koncertowe (E. Bujański i W. Herget) zabiegają wprawdzie o pozyskanie wybitniejszych sił, lecz, niestety, ostateczny rezultat nie pozostaje w żadnym stosunku do energji, włożonej w te zabiegi. Oczywista, że jedną z przyczyn kardynalnych jest stan naszej waluty, niepozwalającej na opłatę zagranicznych honorarjów. Jesteśmy więc zupełnie odcięci od Zachodu; nawet Wiedeń, zasypujący nas dawniej swoimi wykonawcami, dzisiaj zawiódł. Żyjemy tu jak w miasteczku prowincjonalnem: nie dochodzą nas nawet echa tego ożywionego ruchu, jaki obecnie panuje w muzyce we Francji i w Niemczech; nie staczamy żadnych walk o zasadnicze hasła dzisiejszej muzyki—poza drobnemi i bardzo małostkowemi zawiściami i intrygami, zapomocą których staramy się uprzyjemnić sobie nasze życie! Niema żadnej inicjatywy, niema kierunku ani żadnych idealniejszych dążeń. Sama negacja! Aż mierzi człowieka pobyt wśród tych stosunków.

Koncerty, urządzane bez najmniejszego planu, zawisły od przypadku; nieraz okazuje się, że padamy ofiarą przesadnej reklamy, innym razem siła nieznana, a poparta należytą reklamą, koncertuje w pustej sali; tak było np. z Różą Etkin, świetnie zapowiadającą się młodziutką pianistką. Planowo pracować począł tylko tutejszy Związek muzyków, urządzający co niedziela koncerty symfoniczne w sali teatru miejskiego; ale bądźmy szczerzy: popiera się wprawdzie wszelkimi siłami tę pracę, bo to praca piękna, nie na zysk obliczona, nieraz nawet pełna zaparcia, a jednak! bez widoków na przyszłość, niemal jednodniówka, nie oparta o żadną ścisłą podstawę organizacyjną; zawisła ona wprost od dobrej woli muzyków, należących do Związku. Czy na takiej zasadzie da się utrzymać byt koncertów symfonicznych? Chyba należy o tem wątpić.

A inne „Towarzystwa“ tutejsze! Dość ruchliwym okazał się niedawno założony „Związek pedagogiczny“; zabiega przynajmniej o poprawę materjalnych stosunków swych członków. Dobrze rozwija się nadto również niedawno powstały chór męski „Echo“. Stwierdzeniem jego działalności był ostatnio koncert, na którym Echo wykonało utwory, odznaczone na jego konkursie. Inicjatywa chóru zasługuje na pełne uznanie, gdyż tą drogą pobudzi się do życia naszą twórczość muzyczną. Z 50 kompozycji chóralnych, nadesłanych na konkurs, pierwszą nagrodę otrzymał nieznany dotąd kompozytor Stanisław Rączka za „Modlitwę podczas burzy“, drugą nagrodę Czesław Marek za „Marsz zbójnicki“, trzecią Feliks Nowowiejski za „Baśń ludową“. Nadto przyznano odznaczenia pieśniom Stanisława Lipskiego, Kazimierza Garbusińskiego, Edwarda Lorenza, Henryka Obuchowicza i Władysława Brankiewicza. Chór Echa, imponujący liczebnie, pracuje starannie i czyni coraz większe postępy; niezawodną podnietą do dalszej

*) Styczeń 1921 nie jest sprawozdaniem objęty.

pracy będzie dla niego koncert chóru Jugosłowiańskiego, który produkcją swoją wzbudził u nas ogólny podziw; nietylko poznaliśmy znakomicie zaśpiewaną „szesnastkę", ale usłyszeliśmy poraz pierwszy niezmiernie ciekawe kompozycje Jugosłowian.

Ze stowarzyszeń tutejszych wspomnieć należy wkońcu o świeżo zawiązanem „Towarzystwie Oratoryjnem", tytuł bardzo piękny, cel jeszcze piękniejszy, ale niestety dotychczasowa praca Towarzystwa jeszcze pracą nie jest; wykonane przed Bożem Narodzeniem oratorjum Haydna „Stworzenie" wykazało zupełny dyletantyzm i brak pietyzmu dla arcydzieł muzyki!

Jeszcze słowo o obecnej publiczności, złożonej głównie z dorobkiewiczów wojennych, gdyż tylko oni mogą opłacić wysokie ceny wstępu. Bytnością swoją na koncertach wytwarzają oni ohydną atmosferę i przyczyniają się do obniżenia artystycznego poziomu: program stosuje się do ich upodobań. O tem, jaki jest stan ich muzycznej kultury, zaświadczyć może następujący, kilkakrotnie już zdarzający się u nas wypadek: W programie nie umieszczono składowych części sonaty czy koncertu (a więc allegro, adagio, finał), natomiast bezpośrednio po sonacie następowały jakieś dwa drobiazgi (jeśli się nie mylę, tańce Sarasatego i Kreislera; rzecz inna, że kapitalne zestawienie ze sonatą!); otóż, ponieważ to były ostatnie punkty programu, publiczność po skończeniu sonaty poczęła opuszczać swoje miejsca w przekonaniu, że 3 ustępy sonaty—to były właśnie odrębne kompozycje, umieszczone na końcu programu!

Na innym zaś koncercie jakiś słuchacz, zachwycony pięknem utworu Beethovenowskiego, bijąc zawzięcie brawo, domagał się koniecznie zjawienia się „autora" na estradzie!

Obraz ten, który nakreśliłem, przesiąkł pesymizmem, lecz niestety prawdziwy.

Dr. Józef Reiss

NADESŁANE MUZYKALJA.

Wacław Lachman op. 12 Missa in honorem resurectionis Jesu Christi na 4 głosy męskie z organami. *Piotr Maszyński* op. 70 Nr. 1 Pożegnanie Nr. 2. Na wzgórzu, pieśni na 2 głosy. *St. Niewiadomski* op. 49 Słonko 8 pieśni do słów Asnyka. *A. Klechnowska* Szkoła gry na fortepianie wyd. II *F. Hösick*. „Warszawa".

W utworze Lachmana otrzymuje niezbyt obfita literatura naszej muzyki kościelnej rzecz praktyczną i pociągającą. Jestto msza czterogłosowa na chór męski, napisana przystępnie i gładko, a przytem utrzymana w stylu poważnym, nie popadającym ani na chwilę w jakieś ustępstwa na rzecz przeciętnego. smaku. Sympatyczną jej stroną jest myśl oparcia kompozycji na tematach polskich hymnów narodowych w zastosowaniu do dziejowej chwili narodu, ale jeszcze sympatyczniejszą—dyskrecja, z jaką kompozytor to wykonał, przekształcając motywy w sposób dla wielogłosowej muzyki nieunikniony, lecz daleki od wszelakiego gwałtu lub chociażby nienaturalności. Jeżeli w każdym nieledwie ustępie Mszy pojawia się motyw „Jeszcze Polska" rozpoczynający i kończący całość, jeżeli w Incarnatus pojawia się kilka pierwszych nut z „Kto się w opiekę", w Benedictus „z Dymem pożarów" a w Agnus „Boże coś Polskę", to dzieje się to w sposób zwracający w miarę uwagę słuchacza, a niezakłócający stylu całości. Rzecz cała napisana czysto pod względem harmonji, trzyma się z daleka od nowoczesnych pojęć dysonansu i konsonansu, w muzyce wokalnej nie dających się zaszczepić, a już zwłaszcza w muzyce kościelnej.

Piotr Maszyński wystąpił z dwiema pieśniami do słów Lenartowicza i Asnyka, tym razem dwugłosowemi, a więc z przeznaczeniem raczej dla chóru niż dla głosów solowych, chociaż i tym nie można odjąć prawa wykonywania tych rzeczy, zwłaszcza że w polskiej literaturze muzycznej posiadamy ich bardzo niewiele. Rzewną piosnką typu prawdziwie swojskiego jest. „Pożegnanie", zwrotkowość zaokrągla ją w formę drobną lecz kształtną i wdzięku (prawie ludowego) pełną. Kunsztowniej przedstawia się pieśń „Na wzgórzu" również jednak nie przekracza granic wokalnych lub tonalnych trudności, niedostępnych dla naszych śpiewaczek—amatorek. Maszyński wprawną swą ręką umie doskonale uchwycić środek pomiędzy celami estetycznemi a praktycznemi! Pieśni sa wydane nakładem Gebethnera i Wolffa.

U G. Seytartha we Lwowie wyszło ośm pieśni *St. Niewiadomskiego*. (op. 49.) ujętych w cykl zatytułowany „Słonko" od pierwszej, napisanej do jednego z najpopularniejszych wierszy Asnyka. Moralizatorska treść tegoż wiersza nie wpływa zbyt silnie na muzykę, a nawet wydobywa z niej przy słowach „trzeba naprzód iść i świecić" efektowne zakończenie. Podobną w charakterze jest i jedna z dalszych pieśni: „Siedzi ptaszek", o tekście niemniej popularnym jak tamten. Dodawszy do tego humorem zabarwioną „Szumi w gaju brzezina" i „Nie będę cię rwała", otrzymamy te wszystkie, co nadając cyklowi jasny pogodny koloryt, rzucając jednocześnie pewien refleks na resztę pieśni o nastroju całkowicie smutnym lub nawet tragicznym: „Klątwa", „Siwy koniu", Przykro. przykro jest dębowi", „Chłopca mego mi zabrali". Wyróżniają się między niemi „Siwy koniu" i „Chłopca mego" zarówno inwencją melodyjną jak fakturą. Wdzięczne traktowanie głosów pozwoli spiewakom wszystkie te pieśni, z wyjątkiem zbyt może krótkiej „Klątwy" wciągnąć do programów koncertowych. Fortepianowy akompaniament wymaga biegłego i w oddawaniu szczegółów ścisłego pianisty.

Szkoła Anny *Klechniowskiej*, o której „Gazeta muzyczna" pisała w Nr.23 z roku 1919 pojawiła się obecnie w wydaniu ozdobniejszem, bo wydrukowana czcionkami drukarni „Czasu". Okoliczność ta wpłynie niewątpliwie na jej rozszerzenie, szkoła zyskała bowiem znacznie na tem udoskonaleniu formy zewnętrznej. Na okładce widnieje aprobata Ministerstwa Sztuki i Kultury. Ponieważ poza tem rzecz nie uległa żadnej zmianie, przeto niema powodu poddawania jej nowej ocenie, dodać więc tylko jeszcze wypada, że niebawem pojawi się tejże szkoły część II (—)

Ferdynand Hoesick Warszawa, luźne kartki z przeszłości. (Poznań 1920). str. 428 Publikacji tej należy się wzmianka i w piśmie. poświęconem muzyce, gdyż większą część swych „luźnych Kart" wypełniają szkice z dziejów muzycznej kultury Warszawy. A więc o Józefie Elsnerze i pierwszem Konserwatorjum muzycznem w Warszawie (str. 67—120), o kompozytorze włoskim Joachimie Albertinim, który w czasie swego kilkoletniego pobytu we Warszawie, wystawił tam operę, opartą na tym samym temacie, co Mozartowski „Don Juan" (str. 121—127), o stosunku Napoleona do Elsnera w czasie pobytu cesarza w Warszawie (str. 127 — 145), kilka nowych szczegółów o latach szkolnych Szopena i jego znajomych i przyjaciółach (str. 171—335), w końcu o koncercie Paderewskiego w Warszawie w r. 1899. Kartki poświęcone Elsnerowi i Szopenowi są cennem dopełnieniem wielkiej biografji Szopenowskiej, ktorą p. Hoesick tak wybitnie się zasłużył.

(J. R.)

MUZYKA KOŚCIELNA

I SPRAWY ZAWODOWE

NASTRÓJ W ŚWIĄTYNI.

Z jasnej przestrzeni pól i łąk, przepełnionych blaskami słonecznemi i ciepłem promieniem wchodzimy do kruchty kościelnej... Wionie na nas chłód murów świątyni... Pogrążamy się w półmrok... postępujemy dalej... do nawy kościelnej...

Kościół zatopiony w ciszy — w adoracji.....

Witraże okien rzucają tęczowe snopy zaświatowych, przyćmionych blasków.

Widać kornie klęczące postacie i słychać tajemny cichy szept modlitewny.

W głębi ołtarz.

Jarzą się, wśród dymu, kadzideł, chwiejne promienie świec — — odblaski słabe ich świateł słaniają się po murach, złoceniach rzeźb i obrazach, ścielą się do stóp symbolowi Cierpienia — Ukrzyżowanemu Chrystusowi — —

Kapłan sprawuje Najświętszą Ofiarę — —

a z góry od strony chóru płyną nieziemskie dźwięki, cicha Modlitwa, pieśń bez słów, w której słyszymy to serdeczne uwielbienie Boga, to kontemplację ekstazy, to żałosną skargę na życie, ból i nędzę.

Przedziwnie harmonizują z ciszą świątyni i powagą murów te dźwięki, przez które przemawia dusza artysty — muzyka, które brzmią niby odgłosy chórów anielskich, budząc dreszcze zachwycenia, unosząc duszę na skrzydłach swej pieśni ku niebu aż do stóp Wszechmocnego...

To organy...

Jak widać poważnym czynnikiem w wywołaniu tego nastroju jest muzyka organowa. Ona to, przemawiając do duszy, dobywa z niej prawem współbrzmienia tony modlitewne, hymny pochwalne na cześć Boga. Takie a nie inne działanie muzyki miał na myśli Kościół, zaprowadzając do obrzędów swoich użycie organów. Wybór był trafny, bo żaden z instrumentów nie działa tak na duszę, jak organy.

Wywołanie odpowiedniego nastroju, działanie na duszę modlących się — oto jedyny cel muzyki organowej w kościele.

Czy nasze katolickie społeczeństwo, zdaje sobie z tego dokładnie sprawę?

Jan Jurkiewicz.

NA PRZEŁOMIE.

Ponieważ sprawa organistów wkroczyła w nową fazę swojego rozwoju, przez rozstrzyganie jej w Sejmie ustawodawczym (ustawa dla organistów o stabilizacji, po pierwszym czytaniu na plenum Sejmu 211 posiedzenia w dniu 18 lutego 1921 roku o godzinie 4-ej po południu, została przekazana do odnośnych komisji), oraz wobec zarzutów, stawianych Związkowi organistów przez Duchowieństwo; dla uprzytomnienia interesującym się historycznym przebiegiem prac Zarządu Zw. i prac tych kierunku, pozwalamy sobie między innymi napowtórzenie dokumentów, aby w odpowiedzi na stawiane nam zarzuty, przemówiły same za siebie.

Rada Główna i Zarząd Związku Organistów.

PRACA ORGANISTÓW

przy przeciętnym kościele w godzinach w stosunku rocznym.

1)	52 niedziele po 10 god.	520 g.
2)	20 świąt po 10 godz. .	200 „
3)	Msze św. codziennie po 2 godz. (przy 3 księżach)	586 „
4)	Nabożeństwa: majowe, czerwcowe i październikowe po 1 godz. . . .	92 „
5)	Popielec (dodatkowo) .	4 „
6)	3 dni Wielkotygodniowe (dodatkowo) po 8 godz.	24 „
7)	3 dni Krzyżowe (dodatkowo) po 4 godz. . . .	12 „
8)	I dzień św. Marka (dodatkowo)	4 „
9)	Oktawa Bożego Ciała 6 dni (dodatkowo) po 2 g.	12 „
10)	Sobota przed Zielonemi Św. (dodatkowo) . . .	2 „
11)	Dzień Zaduszny (dodatkowo)	4 „
12)	Św. Jana Ewangielisty (dodatkowo)	2 „
13)	Zakończenie roku (dodatkowo)	2 „
14)	Nabożeństwo okolicznościowo-państw., szkolne, korporacyjne i t. p. (dodatkowo)	24 „
15)	Śluby licząc przeciętnie 50 rocznie po 1 godz. .	50 „
16)	Pogrzeby i eksporty śpiew. Jutrzni 120 rocznie	360 „
17)	Lekcje chórów 2 razy tyg. po godz.	208 „
18)	Ażeby zachować sprawność zawodową, organista musi się ćwiczyć co najmniej 2 godz. dziennie	600 „
		2706 „

2706 : 365 dni — 7 g.
2555
151 co tygodniowo wynosi razem 50 godz. przeszło.

1)	Zbiórka snopków w średniej parafji 12 d. po 12 g.	144 g.
2)	Pieczenie opłatków wigilijnych 18 dni po 12 g.	206 „
3)	Roznoszenie opłatków wig. 16 dni po 12 godz	192 „
4)	Noworoczne kolendowania z ks. po parafji 16 po 10 godz.	160 „
5)	Spis parafjan do spowiedzi Wielkanocnej 14 dni po 12 godz.	160 „
6)	Przygotowanie i wydawanie kartek do spowiedzi Wielk. przez 40 dni po 2 g. dziennie . . .	80 „
		950 g.

950 : 365 dni — $2^1/_2$ g.
730
220
182
37 $2^1/_2$ g. dziennie przeszło, co łącznie z pracą zawodową stanowi 10 godz. dziennie, czyli tygodniowo 70 godz. tymczasem, kiedy norma długości pracy tygodniowej, ustawowo ustalonej, wynosi 46 g. tygodniowo.

Niewolnictwo organistów głównie polega na tem, że godziny pracy są rozmieszczone w rozmaitych porach dnia łącznie ze świętami i stąd też wypływa przyczyna ogólnego mniemania, że organista nic niema do roboty — względnie bardzo mało. Prowadzenie kancelarji Urz. St. pomijamy.

POSTULATY ORGANISTÓW.

1) Określenie prawno-społecznego stanowiska organistów;
2) zniesienie dotychczasowego wynagrodzenia organistów przoz parafjan (forma danin);
3) przejęcie organistów na etat Państwowy;
4) wydzielenie gruntu dla organistów, jako osobne ciało hipoteczne;
5) przydzielenie organistom odpowiedniego mieszkania w naturze;
6) podciągnięcie stanowiska organistów pod ogólną Państwową kasę emerytalną;
7) utworzenie Państwowej Komisji Kwalifikacyjnej, dla typu „Kierownik Wokalno — Muzyczny w kościele i w szkole“ i dla założenia tychże odpowiednich uczelni;
8) podporządkowanie Organistów (Kierowników wokalno-muzycznych), jako zawodowców, pod kompetencję Min. Szt. i Kult.;
9) udzielenie organistom jednorazowej zapomogi wojennej;
10) przeegzaminowanie organistów przez komisję związku i urządzenie dla nich kursów;
11) klasyfikacja posad;
12) utworzenie dla spraw organistowskich Komisji mieszanych przy Konsystorzach regulujących wzajemne stosunki pomiędzy władzą duchowną a Kolegjum organistów.
13) określenie sposobu mianowania i zwalniania organistów, w myśl brzmienia kanonu 1185 Nowego Prawa Kanonicznego;
14) uregulowanie dochodów z „jura stolae“;

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE.

Walne zgromadzenie organistów, odbyte 29 kwietuia 1919 r., wysłało delegację do Jego Ekscelencji Delegata Apotolskiego Archillesa Ratti prosząc, aby raczył od wszystkich organistów Rzeczpospolitej wyrazić Ojcu św. uczucia wierności i posłuszeństwa. Sekretarz Stauu Jego Świątobliwości na ręce Jego Ekscelencji Nuncjusza Apostolskiego nadesłał następującą odpowiedź:

Segretarja di Stato di sua Santita
Nr. 93182.

Dal Vaticano 10 Luglo 1919.

Ill. mo e Rev mo Signore!

Conformemente alla preghiera contenuta nel Rapporto di V. S. Ill. ma non ho mancato di umiliure al S. Padre l'omaggio di venerazione e di altacamento dell' „Unione degli Organisti“ in Polonia e di quanti presero parte al Congresso musicale che ebbe luogo in Varsavia il 29 dello scorso Aprile.

Sua Santità si è degnata di accogliere con paterna benevolenza tale devoto e riverente omaggio e si è compiaciuta nell' apprendere comme l'anzidetta Unione abbia il lodevole intento di rialzare le sorti del canto e della musica sacra in Polonia, secondo le recenti istruzioni del Papa Pio X di s. m: e del Regnante Pontefice.

Il S. Padre pertanto commette aila S. V. l'incarico di ringraziare il Presidente e i soci del l'anzidetta Unione e quanti parteciparono al mentovato Congresso e di comunicare ai medesimi l'accordata grazia dell' Apostolica Benedizione.

Firmato
P. Card . Gasparri

W tłomaczeniu polskiem:

Sekretarjat Stanu Jego Świątobliwości.

Watykan 10 lipca 1919.

Ekscelencjo!

Stosownie do prośby, zawartej w Jego doniesieniu, pośpieszyłem u stóp Ojca Świętego złożyć hołd czci i i wierności od Związku organistów w Polsce jak również od tych, którzy brali udział w walnem zebraniu muzycznem, odbytem w Warszawie 28 kwietnia b. r.

Jego Świątobliwość z ojcowską łaskawością raczył przyjąć tak oddany i pełen szacunku hołd i ucieszył się dowiedziawszy się, że Związek postawił sobei za cel podnieść śpiew i muzykę kościelną w Polsce, według nowych wskazówek Papieża Piusa X i obecnie mołościwie nam panującego Ojca Świętego.

Ojciec Święty przeto poleca, aby Ekscelencja podziękował prezesowi i członkom Związku i tym, którzy brali udział w walnem zebraniu oraz zawiadomił ich, że otrzymują łaskę Apostolskiego błogosławieństwa.

Potwierdzono
P. kardynał Gasparri.

ODEZWA ZARZĄDU I LIST DO ORGANISTÓW.

Drukowane w „Przeglądzie Cecyljańskim" 1919 r. w oczekiwaniu na rezolucję Episkopatu Polskiego.

Oto ich treść:

Przy końcu sierpnia 1919 roku na konferencji w Gnieźnie zebrani biskupi polscy obradowali nad rozwiązaniem kwestji organistów w Polsce. Na kilka dni przed konferencją w sprawie organistów został złożony odpowiedni memorjał na ręce Prymasa J. E. Arcybiskupa Dalbora. Zaś w dniu rozpoczęcia konferencji t. j. 26 sierpnia został z Warszawy wysłany telegram do zebranych biskupów, w którym Rada i Zarząd Związku organistów przesłali wyrazy hołdu i poddania się. Chociaż nie wiemy jeszcze szczegółów uchwały, zapadłej w sprawie organistów, która stać się ma prawem każdego organisty. to jednak możemy być przekonani, że Dostojni Pasterze rozwiązali ją tak, jak tego wymaga dobro kościoła i gorliwość o chwałę Bożą. Z góry twierdzić możemy, że Episkopat polski postanowił czynić wszystko, aby z warunków, w jakich organiści znajdują się w większości usunąć te, które z wymaganiami sprawiedliwości pogodzić się nie dadzą, lub stoją w sprzeczności z interesami kościoła.

Panowie Organiści! polscy biskupi zajęli się sprawą organistów, a więc dopóki wola biskupów nie zostanie wam obwieszczona, nikt z was wobec tego nie ma prawa samowolnie zmieniać sobie istniejących warunków. W przeciwnym razie narażacie sprawę organistów na szkody nieobliczalne. Pisząc te słowa nie mamy na myśli ogółu organistów, którzy stan rzeczy rozumieją wybornie i nie potrzebują aby ich o tem pouczać.

Mamy na myśli owe nieliczne jednostki, które otrzymawszy projekt regulaminu, błędnie pojęły go jako prawo, domagając się zmian natychmiast. Projekt regulaminu, poprawiony przez delegatów biskupich, to nie znaczy zatwierdzony przez biskupów, a choć już zatwierdzony, nabiera mocy prawa dopiero wtedy, kiedy zostanie ogłoszony przez władzę odpowiednią. Rozumiecie przecież, że w rzeczach kościelnych najwyższą władzą organistów są biskupi.

Zwracamy się przeto do panów z braterską prośbą, aby zechcieli zdobyć się na cierpliwość i poczekać na głos publiczny biskupi. Wtedy dopiero słuszne marzenia, pragnienia i oczekiwania uwieńczymy czynem.

Lecz nim to nastąpi strzeżcie pilnie mowy waszej, jątrzące słowo tak łatwo z ust pada, wrogowie kościoła i narodu szukają was, aby waszemi skargami wyostrzyć sobie nienawiść, a potem ziać nią w stronę kościoła i wiary. Zapomnijcie wszelkich uraz i przykrości doznanych pomnąc, że wasz takt, cierpliwość i panowanie nad sobą ogromnie ułatwi twórcze zadania Związku, oraz zjednają wam szacunek i zaufanie Władz Kościelnych.

Zarząd Zw. Org.

LIST OTWARTY DO KOLEGÓW

Bardzo wielu kolegów w swej obfitej korespondencji do sekretarjatu związku, porusza przeróżne sprawy, tyczące się naszego zawodu. Taka wymiana myśli pomiędzy członkami. związku i zarządem, jest nader owocną i pożądaną, jednakże należy mieć na uwadze, aby te myśli były szczere i dobrze zrozumiane.

Mnie, jako sekretarzowi związku, przypada ten zaszczyt, że pierwszy dotykam się tej miłej korespondencji, zanim inni członkowie to uczynią. Niechże mi wolno będzie pierwszemu publicznie na waszą, koledzy, korespondencję odpowiedzieć.

Przedewszystkiem, z polecenia przewodniczącego, składam niniejszym podziękowanie od całego zarządu, za życzliwość, a także i za zaufanie, jakiem nas koledzy obdarzacie. A ośmielony życzliwością i zaufaniem, jako jeden z tych, któremu daliście moż-

ność dotykania się zbliska naszych zawodowych i kulturalnych spraw — pozwolę sobie w swym liście być szczerym i otwartym,

W pierwszym numerze „Przeglądu Cecyljańskiego“, prócz innych wytycznych, dla zapoznania się z brzmieniem, wydrukowany został Statut związku i projekt Regulaminu pracy dla stowarzyszonych organistów. Jak widać z korespondencji, niejedni koledzy źle tłomaczą sobie brzmienie statutu i regulaminu pracy. Nasuwa się tedy potrzeba interpretacji kwestji wątpliwych.

Statut związku organistów, którego odpis w dniu 24.VI r. b. złożono Jego Excelencji ks. Arcybiskupowi Warszawskiemu, w obecności Jego Excelencji ks. Biskupa Podlaskiego, w d. 28 sierpnia r. b. zatwierdzony został przez Ministerstwo pracy i opieki społecznej i zapisany do księgi rejestracyjnej związków zawodowych pod Nr. 76, według dekretu o związkach zawodowych z dnia 8 lutego 1919 r. (Dokument zatwierdzenia znajduje się w biurze związku organistów).

O celach związku i charakterze ściśle katolickim i narodowym, opiewa § 3 Statutu.

Wobec powyższego, Statut zatwierdzony i uznany prawnie, jest rzeczywistym obrazem organizacji organistowskiej, tembardziej, że uznany został przez osoby miarodajne, jako dobrze opracowany, a nawet stał się wzorem dla innych, dość poważnych organizacji. Należy go tylko dobrze przestudjować i zrozumieć.

Historja regulaminu pracy dla organistów, przedstawią się następująco:

Sprawa organistów a także muzyki i śpiewu kościelnego odddwna domagała się uregulowania. Zabiegi organistów i dobra wola wielu osób duchownych, wskutek napotykanych trudności, a także i braku odpowiednich postanowień w ustawodawstwie krajowem, były z roku na rok odkładane, aż nareszcie w chwili zmartwychwstania Polski, stały się aktualne.

Ponieważ Polska stała się państwem wolnem i sprawiedliwem — wszyscy otrzymali równe prawa, a każdy obywatel ma zapewnioną opiekę i obronę; także i organiści, stając w rzędzie tych, którym Polska daje prawa i nakłada obowiązki, postanowili zadokumentować swoją solidarność narodową i katolicką, przez pracę dla ojczyzny i kościoła.

Idąc tedy za tem hasłem, dnia 24 czerwca 1919 r., Zarząd komitetu organistów na posłuchaniu u Jego Excelencji ks. Arcybiskupa warszawskiego, w obecności Jego Excelencji ks. Biskupa Podlaskiego wyjaśnił cały program prac obecnych i przyszłych ogólnokrajowej naszej organizacji.

Arcypasterz aprobując działalność i Błogosławiąc dalsze prace, łączenia organistów pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ jednocześnie przestrzegał, że Związek Organistów w swych słusznych dążnościach, napotykać będzie na swej drodze, liczne przeszkody.

Jednak Arcypasterz wskazał, że zrażać się w pracy nie trzeba.

Aby gruntownie rozpatrzyć sprawę uregulowania położenia materjalnego i zawodowego organistów, w tym celu komitet organistów, na podstawie dezyderatów złożonych przez delegacje dekanalne, opracował projekt regulaminu pracy, który po rozważeniu wspólnem przez delegatów Biskupich i Rady głównej organistów na zjeździe w Warszawie, przedstawiony został do rozpatrzenia ich Ekscelencjom ks. ks. Biskupom.

Jednakże dokąd Episkopat polsk nie ogłosi swej decyzji, członkowie związku z całą dobrą wolą i szczerem ich do kościoła przywiązaniem na rezultat, ze spokojem i powagą oczekiwać powinni, bez roszczenia sobie praw, jako do faktu już dokonanego.

Żądanie organistów ma słuszną podstawę, albowiem organista. jako zawodowy muzyk kościelny, żebrać nie powinien, skoro pracować może. Aby

zaś myzyka kościelna należycie wykonaną była, należy ją pielęgnować i traktować jako sztukę.

W tym kierunku podażamy, przeto rezultat naszych zabiegów nie może być wątpliwy. Jednakże starać się musimy, aby praca nasza była normalna, owocna, nacechowana ładem i spokojem.

Stając w obronie naszych praw zawodowych, nie narażajmy naszej dobrej sprawy uleganiem występnym i przewrotnym agitacjom, które godzą w powagę kościoła i są zgubne dla kraju. Przeciwko takim machinacjom, musimy znaleźć odpór, stając w rzędzie uświadomionego społeczeństwa.

Pamiętajmy! że związek organistów pragnie mieć u Duchowieństwa i społeczeństwa zaufanie, a zatem nie zaniedbujmy się i w życiu moralnem, aby do nas nie stracono przekonania. A skoro obdarzacie zarząd związku zaufaniem, to solidarnie pomagajcie mu w jego zamierzeniach.

Z dotychczasowych prac i zabiegań zarządu, członkowie związku tylko cieszyć się powinni, gdyż owoce tej pracy, aż nadto są widoczne. A przy dalszej pomocy Boskiej, dobrej woli Duchowieństwa i cierpliwości waszej, zarząd związku ureguluje wszystkie bolączki, które oddawna domagały się tego uregulowania.

Wszyscy o tem wiemy, że kultura każdego narodu zależna jest ściśle od form ustroju społecznego i od dobrobytu, który stanowi atmosferę i temperaturę sprzyjającą wszystkim działaniom.

Powszechnie wiadomą rzeczą jest, że związki zawodowe muszą mieć i mają na pierwszym planie polepszenie materjalnego bytu zasadniczo i przy pomocy podniesienia wiedzy i umiejętności zawodowej. Mówię o zasadniczem polepszeniu materjalnem, gdyż są wypadki, że pracownik wykwalifikowany, w innych zawodach jak i w zawodzie organistowskim, może mieć nieodpowiednie wynagrodzenie. Jednakże położenie materjalne organistów, nie zależy jedynie od władz kościelnych, ale także od władz rządowych i społeczeństwa.

To też i w tym kierunku zarząd związku porobił juz starania.

Nakoniec zaznaczyć muszę, ze Rada związku i Zarzad, stale utrzymuje kontakt ze wszystkimi czynnikami miarodajnymi i sprawę naszę prowadzi z pełną świadomością odpowiedzialności.

Dlatego wszelkie porozumiewanie się jednostek, a nawet grup organistów, z róznymi osobami bez wiedzy związku i bez jego upowaznienia, jest wielce szkodliwe i może sprowadzić nieobliczalną krzywdę dla ogółu organistów.

A więc koledzy, idźcie za wskazówkami tych, których obdarzyliście swym zaufaniem. Nie bawcie się w krytyków i różnych „obserwatorów“, bo to wam nic nie pomoże.

Jan Jurkiewicz.

Curia Archiepiscopalis Gnesnensis et Posnaniensis.

Nr. 3735-19. o.

Gniezno, d. 28 sierpnia 1919 r.

Do Zarządu Związku Zawodowego Organistów w Warszawie.

Episkopat polski, zebrany u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, rozważywszy gruntownie statut Związku Zawodowego Organistów i projekt Regulaminu, wyraża swe zadowolenie z dążności pp. Organistów do podniesienia muzyki kościelnej i stanu organistowskiego pod względem moralnym i zawodowym.

W miarę możności Episkopat dołoży starań, aby słuszne zabiegi te, pomyślnym były uwieńczone skutkiem. Już obecnie, zanim uchwalone będzie uposażenie dla organistów w prawodawstwie państwowem, Episkopat występuje do rządu o dodatek drożyźniany dla organistów.

Co się zaś tyczy stosunku pp. organistów do władz kościelnych, ponieważ ten tak w statucie jak i w projekcie Regu aminu niezgodnie z prawem kanonicznem jest postawiony, przeto zmieniony być musi i to w myśl nawet postulatu w § 3 rzeczonego atatutu silnie podkreśolnego, iż Związek ma mieć charakter ściśle katolicki. Stosunek ten w każdej djecezji przez władze djecezjalne opracowany będzie tak, aby każdy z panów organistów w danym razie zawsze mógł się w swej sprawie odezwać, i odpowiednią satysfakcję znaleźć.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Prymas † *Edmund.*

REZOLUCJA.

Ziazdu Biskupów Polskich w Częstochowie, w sprawie Związku Organistów pod wezw. św. Cecylji w Warszawie.

W lipcu 1920 r. Delegaci Związku pp. Ratuszyński i Jurkiewicz, usłyszeli w Częstochowie a później w Warszawie z ust J. E Ks Arcybiskupa Teodorowicza posła na Sejm, który referował na Zjeździe Biskupów sprawę Związku Organistów co nastepuje:

sBiskupi Polscy po powtórnym szczegółowym rozpatrzeniu Statutu i Regulaminu Związku orzekli:

Statut i projekt Regulaminu, nie sprzeciwiają się w niczem prawu kanonicznemu, Związek jako jednostka prawna, prywatna, ma prawo działania w myśl swego statutu o ile ściśle trzymać się będzie przepisów tego Statutu.

Biskupi Polscy polecą podwładnemu Duchowieństwu nie robić Związkowi żadnych przeszkód w jego rozwoju i działalności.

Rezolucje Zjazdu Biskupów w Częstochowie mają być ogłoszone przez referenta Zjazdu J. E Ks. Biskupa Przeździeckiego. Ordynarjusza Djecezji Podlaskiej."

W zeszycie z Grudnia 1920 roku „Przeglądu Djecezjalnego" Djecezji Kieleckiej, czytamy co następuje:

DO WIELEBNYCH XX PROBOSZCZÓW DJECEZJI KIELECKIEJ.

Centralny Związek Organistów w Warszawie idzie drogą socjalistyczną. Zamierzył wszystkich organistów do siebie zwerbować. Do tego używa rozmaitych nęcących obietnic i gróźb; zapowiada wysłanie swych delegatów do urządzenia zebrań organistów i wciągnięcie ich w swe sidła; rozsyła odezwy do akcji agitacyjnej politycznej w parafjach na rzecz interesów lewicowych zamierzeń partyjnych, wydaje polityczną gazetę „Rzecz Pożyteczną" i do prenumerowania jej namawia organistów.

Zwracam uwagę WW. XX. Proboszczów, by czuwali nad tą sprawą; zapowiedzieli organistom, iż by żadnych namów nie słuchali, żadnych gróźb się nie obawiali, jakie idą od Zarządu Centralnego Związku Organistów. Organiści zależni są od Proboszczów, a nie od żadnych Warszawskich Związków. Związki te socjalistyczne, więc bezbożne, nie mogą w kościołach ani w parafjach naszych wbrew prawu kościelnemu rządzić. To też pp. Organiści powinni pamiętać, że nie może być sługą kościoła kto się zapisuje do jakiegokolwiek Związku nie chrześcijańskiego, socjalistycznego.

Raczej kościoły zostaną bez organistów aniżeli miałyby mieć organistów—agitatorów socjalistycznych na gorszenie i bałamucenie parafjan. Partje polityczne są zmienne, jutro istnieć przestaną, a kościoły i parafje zawsze będą. Organiści przeto, idący za wskazówkami Zarzadu Warszawskiego, zostaną na koszu, stracą nawet materjalnie, pogrążając rodzinę swą w nędzę.

Episkopat Polski Centralnego Związku Warszawskiego Organistów

nię uznał i niepotwierdził. W djecezji Kieleckiej też niema on zprobaty. Niech więc p. Organiści nie przyjmują od jego Zarządu żadnych listów, nie prenumerują jego pism, niech nie wchodzą z nim w żadne stosunki. Gdyby gwałtem narzucał się swemi odezwami, programami, korespondencją, jakto dotychczas czynił, — niech na to wszystko nie odpowiadają.

Że swej strony WW. XX. Proboszczowie niech spełnią te wskazania, jakie dałem na zebraniu XX. Dziekanów w Kielcach w roku 1920 w sprawie materjalnej opieki nad organistami.

(Popdpisano) *X. Augustyn Bp.*

W „Wiadomościach Djecezjalnych" Lubelskich, czytamy co następuje:

———

W dniu 29 kwietnia 1919 r. pod kierunkiem J. E. księdza Biskupa Lubelskiego przy udziale kapituły katedralnej, dziekanów i kilkunastu kapłanów innych, odbyły się obrady w sali seminarjum z następującym przebiegiem:

J. E. ks. Biskup na wstępie wita przybyłych i dziękuje za tak liczne zebranie się na obrady, a zwracając się specjalnie do księży dziekanów, zaznacza, że rządy swe pasterskie opiera ns informacjach otrzymywanych od dziekanów, których uważa za swych pomocników. Z tej racji dziekani muszą posiadać pewne kwalifikacje, a przedewszystkiem mają to być najświetniejsi i najlepsi z duchowieństwa i nieustraszeni. Ostatni ten przymiot Ekscelencja podkreśla, bo niektórzy z dziekanów za bardzo liczą się ze względami koleżeństwa, a za mało z przyjętym obowiązkiem, a stąd zapóźniają z przedstawieniem władzy ważnych spraw, na czem cierpi interes kościoła. Ks. Biskup nie żąda od dziekanów delatorstwa, ale odwołuje się do ich gorliwości i taktu, aby z obowiązku swego zawsze w porę, a uczciwie poinformowali biskupa, a wtedy, gdy wzbierający wrzód zawczasu się przetnie, to i organizm uchroni się od gangreny.

Duchowieństwo wogóle podlegało dotąd pewnemu złudzeniu, a mianowicie sądziło, że u ludu ma wzięcie i szacunek, tymczasem ostatnie lata, a najbardziej ostatnie miesiące wskazują, że straciliśmy u ludu zaufanie, a nawet znajdujemy tam często i dziwną nienawiść. Przyczyną tego jest nieprzyjazna wśród ludu propaganda partji wrogich Ghrystusowi, ale też i sobie samym musimy przyznać pewne braki i to pod dwoma względami: moralnym i intelektualnym, — te dwie strony musimy w sobie koniecznie rozwinąć.

Zamierzone rekolekcje, jakie w lipcu mają odprawić wszyscy bez wyjątku kapłani djecezji, niechaj nas przy pomocy łaski Bożej odrodzą duchowo, a poziom umysłowy podniesie reformę w seminarjum, kapłani zaś niechaj osiągną to przez samokształcenie się.

Przypisek redakcji:

Do zestawienia ostatnich dwóch głosów, skłoniło nas powątpiewanie niektórych kolegów w trafność naszych poglądów, polegających na pełnym zaufaniu do Biskupów.

Pomijając brak słuszności w zarzutach stawianych Związkowi Organistów, jakoby ten był socjalistyczny, z przyjemnością zwracamy uwagę na bezstronność Biskupów w traktowaniu braków także i wśród Duchwieństwa.

J. J.

1185 KANON NOWEGO KODEKSU PRAWA KANONICZNEGO.

W Nr. 11 „Przeglądu Cecyljańskiego“ w odpowiedzi, danej na artykuły ks. Antoniaka i Redakcji „Warszawskich Wiadomości Archidjecezjalnych“ obiecal.śmy omówić 1185 Kanon nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Dosłowne brzmienie:

Sacrista, cantores, *organorum moderator*, pueri chorales, companae pulsator, sepulcrorum fossores, ceterique inservientes a solo ecclesiae rectore. salvis legitimis consuetudi nibus et conventionibus et Ordinarii auctoritate, nominantur, pendent, dimittuntur.

Tłomaczenie polskie dokonane przez ks. Grabowskiego, profesora Prawa Kanonicznego na Uniwersytecie Warszawskim.

Zakrystjan, śpiewacy, *kierownik organów*, chłopcy chóralni, dzwoniarz, grabarze i inni usługujący, są mianowani przez Rektora Kościoła zależą, są zwalniani, z zachowaniem prawnych zwyczajów i umów—i zarządzeń (powagi) Ordynarjusza.

Jak Związek Organistów, rozumie znaczenie Kanonu 1185 w zastosowaniu do Organistów.

---

1) Kanon 1185 określa ściśle Prawa Rektora Kościoła do Ordynarjusza.

2) W zastosowaniu do kierowników organów (organistów) należy podkreślić, że na samym wstępie kanon wymieniając poszczególnych funkcjonarjuszy kościelnych każdego z osobna, określa, że kierownik organów nie łączy w swojej osob e tytułem obowiązków innych funkcji.

3) W dalszym ciągu Kanon mówi: „*są mianowani tylko przez Rektora Kościoła*“, wyraz „mianować“, w odróżnieniu od „przyjmować“ oznacza, że dany funkcjonarjusz jest mianowany na stanowisko, przez osobę występującą w imieniu instytucji, dla tejże instytucji, ergo, kierownik organów jest mianowany przez Rektora, oficjalnie występującego w imieniu Kościoła i dla tegoż Kościoła.

4) Dalej: wyraz „*zależą*“, wobec tytułu mianowania, oznacza, że zależą tylko jako funkcjonarjusze instytucji od jej przełożonego jako takiego, znaczy. że kierownik organów, mianowany dla kościoła, zależnym jest od Rektora występującego tylko w tym charakterze, t. j. zależnym tylko służbowo, a zatym nie osobowo.

5) Dalej „*są zwalniani z zachowaniem prawnych zwyczajów*“.

Z tego wypływa, że kierownik organów może być zwolniony przez Rektora jako takiego, tylko wtedy, kiedy prawnym zwyczajom stanie się zadość. Wobec tego, musimy rozumieć, że organista, jako obywatel kraju, nie traci praw obywatelskich, z tytułu swego stanowiska przy Kościele jako kierownik organów.

Prawne zwyczaje przewidują zwalnianie funkcjonariuszy instytucji w wypadkach następujących:

a) w razie przestępstwa uniemożliwiającego pozostawanie na stanowisku;

b) w razie nieudolności, czyli braku odpowiednich kwalifikacji;

c) w razie zwinięcia danej instytucji.

W dwóch ostatnich wypadkach, prawo zwyczajowe, przewiduje trzy miesięczne uprzednie wymówienie.

6) Dalej: „*i umów*“.

Pod wyrazem umowa, należy rozumieć, dobrowolną ugodę dwóch równoprawnych jednostek, tym samym mających prawo stawiania zobopólnych warunków.

Rektor Kościoła, jako Rządca instytucji umoralniającej, ma prawo wymagać od funkcjonarjusza Kościoła, aby jego postępowanie nie przeczyło zasadom Kościoła i etyki katolickiej. Organista zaś, jako

funkcjonarjusz-zawodowiec, ma prawo wymagać od danej istytucji, stosownego wynagrodzenia za swoją pracę.

7) Dalej: *„i powagi“* (*zarządzeń Ordynarjusza*).

Z tego wypływa, że zarządzenia Ordynarjusza mogą uszczuplić prawa Rektora, wypływające z tegoż kanonu, a zstym, najrozleglejsze zarządzenia Ordynarjusza w sprawie funkcjonarjuszy Kościoła, są dopuszczalne.

Dlatego też, komisje Djecezjelne mieszane, dla spraw organistowskich, powstałe na zasadzie rozporządzeń Biskupów, mają najzupełniejsze prawo wglądania w stosunki pomiędzy Rządcą Kościoła a organistą.

Jak organiści mają wypełniać swoje zawodowe obowiązki, wskazuje „Motu proprio“ i rozporządzenia Ordynarjuszy*).

Zdaje nam się, że powyższe objaśnienia Kanonu 1185 Nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, najzupełniej wystarczą, aby wyjaśnić, że działalność Związku Organistów, polegająca na dążności do podniesienia Muzyki Kościelnej i stanowiska organistów, nie jest sprzeczną z Prawem Kanonicznym.

LIGA OBRONY OJCZYZNY.

Krak.-Przedm. 7 m. 8.
Nr. 292.

Warszawa, Wrzesień 1920 rok.

D o Z w i ą z k u O r g a n i s t ó w.

Minęły już trzy tygodnie od rozpoczęcia prac Ligi Obrony Ojczyzny, w których żywy i serdeczny udział biorą członkowie Instytucji Panów.

Ponieważ zadaniem L. O O. jest zespolenie prac i myśli społecznych wyraźnie, jasno i narodowo odczutych i pojętych ponieważ nad to zgodnie z założeniem głos decydujący na walnych zgromadzeniach będą mieli legalni przedstawiciele Związków, Stowarzyszeń i Instytucji Społecznych, wspólnością myśli i celów z nami związanych i ewidencje odnośnych Związków, Stowarzyszeń i Instytucji u siebie mieć musimy, przeto uprzejmie prosimy Sz. Panów o odwrotne krótkie piśmienne zawiadomienie nas, że do wspolnej pracy z nami przystępujecie.

Prezes, Sekretarz, Naczelnik kancelarji. (Podpisy nie czytelne).

*) W myśl tych wymagań i rozporządzeń nauczanie i określanie zawodowych kwalifikacji organistów, należy do kolegjum zawodowego organistów.

SPRAWOZDANIE BIURA PRACY ORGANISTÓW.

Wiekopomnej chwili ciężkich doświadczeń narodu Polskiego w Sierpniu i Wrześniu 1920 roku, powołana do życia komisja pracy organistów, jako organizacja rozporządzająca największą liczbą własnych placówek wśród ludu wiejskiego, wykonała powierzoną sobie odpowiedzialną pracę propagandową polegającą na: 1) ekspedjowaniu i kolportażu druków przeznaczonych dla propagandy wśród ludu; dla wzmożenia werbunku do armji ochotniczej i podpisywania pożyczki odrodzenia.

Niżej wymienione druki i plakaty zostały rozesłane do wszystkich organistów parafjalnych w całej Rzeczypospolitej Polskiej, dla odczytywania ich i objaśniania ludowi przed kościołem po nabożeństwie i po wsiach.

125,000 plakatów o pożyczce odrodzenia,
165.000 broszur o wskazówkach przeprowadzenia propagandy pożyczki odrodzenia.
630.000 odezw Marszałka Sejmu i Ministerstwa Skarbu o pożyczce odrodzenia,
100 000 pasków do naklejania o pożyczce odrodzenia,
44.000 plakatów o obronie Ojczyzny,
1434,000 odezw wzywających lud polski do broni,
54.000 broszur o obowiązkach wspierania Ojczyzny i o okrucieństwach bolszewickich,
50.000 gazety wojennej i gazety „Ochotnik“.

Powyższe druki, odezwy i plakaty, jak widać z nadesłanych raportów od delegatów dekanalnych, doszły do miejsca przeznaczenia

i zostały użyte według poleceń komisji pracy organistów.

Że w ten sposób podjęta przez biura pracy organistów akcja propagandowa wydała należyte owoce, stwierdziła to inspekcja okręgowych biur pracy organistów, odbyta w miesiącu Wrześniu 1920 relacja członków okręgowych biur pracy organistów, jak i zarówno opinja sfer społecznych.

Prezes Rady Organistów *Śt. Kazuro.*
Prezes honorowy Związku Organistów *H. Makowski.*
Przewodniczący Zarządu *W. Ratuszyński.*
Szef Biura Pracy Organistów *Jan Jurkiewicz.*

Odpis.

O nauce śpiewu w szkołach powszechnych przez organistów.

Mininisterstwo
WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
Sekcja Szkolnictwa Powszechnego
Warszawa
dnia 5 stycznia 1921 r.
(Nr. 25357/1 ex 1920.)

W odpowiedziach należy powoływać się na Nr. powyższy.

W sprawie poruczania organistom nauki śpiewu w szkołach powszechn.

Do
Zarządu Zawodowego Związku Organistów
w Warszawie, Smolna 20 3.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego niniejszym komunikuje, że okólnikiem z dn. 9 listopada 1920 roku Nr. 25357/I p. II zawiadomiło Inspektorów Szkolnych, iż nie ma nic przeciwko temu, aby organiści byli powoływani na nauczycieli specjalistów śpiewu o ile wykażą:

1) odpowiednie wiadomości fachowe i

2) konieczne wykształcenie ogólne i kulturę duchową i że o posady takie winni interesowani zwracać się do właściwych Inspektorów Szkolnych.

Załącza się 1 egzemplarz przytoczonego ogólnika do wiadomości. Jednocześnie Ministerstwo W. R. i O. P. zwróciło się do Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie i do Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu w sprawie wydania podobnych zarządzeń na obszarze b. Galicji i b. Dzielnicy Pruskiej.

Za Ministra
(—) **W. Żłobicki.**

Ministerstwo
W. R. i O. P.

Sekcja Szkol. Pow.
Nr. 25357/1
(W sprawach różnej treści)

Odpis.

Dnia 9 Listopada 1920 r.

Do Inspektorów Szkolnych.

W SPRAWIE PORUCZANIA ORGANISTOM NAUKI ŚPIEWU W SZKOŁACH POWSZECHNYCH.

Ministerstwo oznajmia, iż pismem z dnia 26 Kwietnia 1920 r. Nr 12378 zawiadomiło Zawodowy Związek Organistów w Warszawie, iż nie ma nic przeciw temu, aby organiści byli powoływani na nauczycieli specjalistów śpiewu, o ile mają:

1) odpowiednie wiadomości fachowe i
2) konieczne wykształcenie ogólne i kulturę duchową. O posady takie będą zainteresowani zwracać się bezpośrednio do właściwych Inspektorów Szkolnych, którzy podania ich załatwią merytorycznie we własnym zakresie działania

Za Ministra *W. Żłobicki*

Spis szkół muzycznych zarejestrowanych dotąd w Ministerstwie W. R. i O. P. dających prawo posiadającym przez nich wydane świodectwa, nauczania śpiewu w szkołach.

1) Konserwatorjum Muzyczne w Warszawie (ukończenie conajmniej średniego kursu, z postępem dobrym).

2) Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, gmach Filharmonji, (ukończenie szkoły z postępem dostatecznym).

3) Szkoła Muzyczna M. J. Piotrowskiego w Warszawie ulica Jerozolimska Nr. 21, (ukończenie z postępem dobrym).

4) Towarzystwo Muzyczne im. Moniuszki w Lublinie (ukończenie z postępem dobrym).

5) Liceum Muzyczne H. Kijeńskskiej w Łodzi. (ukończenie z postępem dobrym).

6) Konserwatorjum Galicyjskie Tow. Muz. we Lwowie. (ukończenie z postępem dobrym).

7) Konserwatorjum Tow. Muz. w Krakowie. (ukończenie z postępem dobrym).

8) Instytut Muzyczny K. Czop Umlsufowej w Krakowie. (ukończenie—z postępem dobrym).

9) Świadectwo Komisji Egzam. dla kandydatów na nauczycieli muzyki w szkołach średnich i Seminarjach nauczycielskich, we Lwowie i w Krakowie.

Organiści posiadający świadectwa z kursów organistowskich, prywatnych profesorów, oraz wszystkich innych szkół i kursów muzycznych nie wymienionych w niniejszej liście, tak w Kongresówce, jak w Wielkopolsce, Pomorzu, Śląsku Małopolsce i na Kresach Wschodnich raczą się zgłosić do Związku Zaw. Or. w Warszawie ul. Smolna Nr. 20 m. 3 z powyższemi świadectwami, dla przejrzenia i wydania odpowiednich zaświadczeń Związku, dających prawo nauczania śpiewu w szkołach.



Poseł Fr. Maslanka
Rzecznik sprawy organistów w Sejmie. (Wnioskodawca).

Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej.

27 Stycznia 1921 r., Druk Nr. 2424.

WNIOSEK NAGŁY.

Posła Franciszka Maślanki z klubu Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego i innych, w sprawie przejęcia wszystkich organistów, spełniających obowiązki przy kościąłach rzymsko-katolickich, na etat państwowy.

Położenie materjalne i położenie społeczne organistów, pełniących obowiązki przy kościołach niezostało dotychczas przez żadne czynniki Państwa Polskiego unormowane i wielka ta rzesza skazaną jest na łaskę i niełaskę parafjan.

Ponieważ organiści pracują dla społeczeństwa nietylko w kościołach ale także jako nauczyciele śpiewu i muzyki po szkołach prawie wszystkich kategorji, przeto należy ich zrównać z funkcjonarjuszami stabilizowanymi.

Wobec tego Wysoki Sejm uchwalić raczy następującą ustawę:

Wnioskodawca: Franciszek Maślanka,

Mateusz Matakiewicz, Ks. Starkiewicz, Ks Lubelski, Ks. Madej, Ks Kotula, Ks. Londzin Jan Potoczek, Tomaszewski, Putra, Falkowski, Szperna, Ostrowski, Junga, Łakota, H. Łoś, Kotas, Tylman, Srótka, Wojtan, Góralski, Rolla, Staszyński, Ulewicz, Duda, Opala, Mąkolski, Romotowski, Krysztoforski, Skup, Tutaj, Majewski, Buczny, Waszkiewicz.

Projekt Wnioskodawcy

USTAWA

Art. 1.

Wszystkich organistów pełniących funkcje przy Kościołach i szkołach publicznych, przejmuje się z d. 1 kwiet. 1921 r. na etat Państwowy.

Art. 2.

Organistom tym przyznaje się charakter urzędników Państwowych na podstawie stosunku prawnopublicznego do Państwa.

Art. 3.

Organistom przyznaje się następujące klasy poborów służbowych:

1) ze studjami niższemi klasy XI z prawem awansu do klasy X i IX,
2) że średnim wykształceniem klasy X z prawem awansu do klasy IX i VIII.
3) z wyższym wykształceniem klasy IX z prawem awansu do klasy VIII.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministerstwu W. i O. P., oraz Min. Sztuki i Kultury.

Wnioskodawca Fr. Maślanka.



Henryk Makowski

Profesor Konserwatorjum. Długoletni pracownik nad odrodzeniem muzyki liturgicznej w Polsce i nad podniesieniem stanowiska organistów. Honorowy Prezes Zw. Org.



Stanisław Kazuro

Profesor Konserwatorjum. Autor dzieł o nauczaniu śpiewu w szkołach. Prezes Zwiazku Organistów.



Jan Jurkiewicz

Działacz Społeczny, Inicjator i współtwórca obecnego związku. Odpowiedzialny Redaktor „Gazety Muzycznej". Sekretarz Cent. Zarz. Zw. Org.



Wojciech Ratuszyński

Inicjator i współtwórca obecnego związku. Radny st. m. Warszawy. Przewodniczący Centr. Zarządu Zw. Org.

Pozwalamy sobie na umieszczenie podobizn jednostek, odgrywających główną rolę w obecnym procesie rozwojowym stanu organistowskiego, z racji w kroczenia sprawy organistowskiej, w nową fazę jej rozwiązania (wniosek i ustawa w Sejmie).

Projekt
W. Ratuszyńskiego i J. Jurkiewicza
Przedstawicieli Związku Org.

USTAWA

Art. 1.

Wszystkich organistów pełniących funkcje kierowników muzyczno-wokalnych w kościołach i szkołach publicznych oraz w kołach śpiewaczych i orkiestrach ludowych, przejmuje się z dniem 1 Kwietnia 1921 r. na etat Państwowy.

Art. 2.

Organistom-kirownikom muzyczne-wokalnym, przyznaje się charakter urzędników Państwowych, na podstawie stosunku prawno-publicznego do Państwa.

Art. 3.

Organistom-kierownikom muzyczno-wokalnym, przyznaje się następujące klasy poborów służbowych:

1) z niższymi studjami zawodowymi klasy X z prawem awansu do klasy IX,
2) ze średnim wykształceniem zawodowym klasy IX z prawem awansu do klas: VIII i VII,
3) z wyższym wykształceniem zawodowym klasy VIII z prawem awansu do klas: VII i VI.

Art. 4.

Wykonanie niniejsze ustawy porucza się Ministerstwu Wyznań i oświecenia Publicznego, oraz Ministerstwu Sztuki i Kultury.

Projektodawcy
Ratuszyński i Jurkiewicz,

Dar Pana Marszałka Sejmu dla Związku Organistów.

W dniu 8 b. m., pp. W. Ratuszyński i J. Jurkiewicz — przedstawiciele Zw. Organistów, zostali przedstawieni przez posła Fr. Maślankę, na specjalnej audjencji, p. Marszałkowi Sejmu.

Po przedstawieniu celu audjencji przez delegację, pan Marszałek, dając wyraz swemu zadowoleniu, wydelegował posła Maślankę na zjazd organistów górnośląskizh, będących zarazem kierownikami tamtejszych kółek śpiewaczych i biorących czynny udział w pracy plebiscytowej na rzecz Polski.

Pan Marszałek ofiarował delegacji krzyż roboty zakopiańskiej i polecił go wręczyć w swojem imieniu jako dar dla organizacji organistów Górnośląskich.

W zjeździe organistów Górnośląskich w dniu 14 b. m. pomiędzy innymi, wzięli udział inicjatorowie zjazdu pp. W. Ratuszyński i J. Jurkiewicz, jako reprezentanci centralnego Zarządu Związku Organistów.

O GRUNTA DLA ORGANISTÓW

Rezolucja II.

Dołączona do uchwały Sejmowej z dnia 10 Lipca 1919 r. w przedmiocie zasad reformy rolnej.

„Sejm wzywa Rząd, ażeby przy opracowaniu Ustaw szczegółowych w przedmiocie reformy rolnej uwzględnił pozostawienie, względnie utworzenia drobnych gospodarstw przy probostwach, dalej małe parcele dla szkół i nauczycieli ludowych, organistów i służby kościelnej.

Prezydjum Zarządu Związku Organistów po zasięgnięciu informacji u Głównego Urzędu Ziemskiego wyjaśnia, że przy wydzielaniu gruntów z parcelowanych folwarków w myśl powyższej Rezolucji Sejmowej, w zależności od gatunku gleby, miejscowych warunków i potrzeb parafji, Komisarze Ziemscy poszczególnych Starostw, stosownie do rozporządzenie G. U. Z. wydzielają dla probostwa od 6 do 1[illegible] mórg, dla organisty 2 morgi i dla służby kościelnej po 1 mordze. Normy są tymczasowe do chwili ostatecznego porozumienia się odnośnych miarodajnych czynników. W Monitorze Polskim, będą ogłoszone majątki przeznaczone do parcelacji w 1921 r.

Zarząd Związku Organistów poleca, aby wszyscy organiści, którym dotąd gruntu z parcelacji nie wydzielone, natychmiast składali podania na ręce Komisarzy Ziem

skich w poszczególnych Starostwach, o wydzielenie gruntu dla organistów przy organistówkach w ilości od 2 do 4 mórg, jako osobne ciało hypoteczne, Przy podaniu należy powołać się na Rezolucją Sejmową wyżej umieszczoną. Kopje podań należy przysłać do Zarządu Związku Organistów. Z chwilą wydzielenia gruntu dla organistówki, należy natychmiast o tem zawiadomić Zarząd Związku.

Po ogłoszeniu w Monitorze Polskim majątków przeznaczonych do parcelacji. Zarząd Związku pospieszy przez swój organ o powyższym zawiadomić organistów.

KOMUNIKAT

Centr. Zarz. Zw. Organistów do członków: w Kongresówce, Wielkopolsce, Małopolsce, Pomorzu i Ślązku.

——

Posiew lepszej doli organistów został już przez obecny Zarząd dokonany, sprawa organistów jest wniesiona do Sejmu i oczekuje swego rozwiązania.

Posiew więc dokonany i skutki tego posiewu zapowiadają się dosyć okazale; jednakże posiew dopiero wówczas wyda oczekiwany przez nas plon, jeżeli nie ustając w dalszej pracy nad pielęgnowaniem go, dostarczymy mu ożywczych soków, bez których żadną miarą, bujnie rozwinąć się nie zdoła. Zatroszczyć się musimy także i o wyplenienie chwastów, które często niweczą csłą pracę siewców.

Wszystko to zależne jest od postanowień i uchwał delegatów na oczekiwanym Zjeździe,

Członkowie obecnego Zarządu wskutek nietaktu niektórych organistów (niewiadomo czy nawet członków naszego Związku) narazili się na miano „bolszewików“ no i wrogów Episkopatu.

To wszystko za to, że, borykając się z licznymi przeszkodami, przebojem i w pocie czoła uprawiali grunt pod upragniony posiew, pomimo pustej szkatuły. Dłużej atoli w tych wa'unkach zabijających wszelką energję, pracować nie podobna! Zmiana nastąpić musi i to radykalna. Przeto baczcie koledzy, aby was nie zabrakło na Zjeździe, któremu przyszłość nada miano „historycznego“, bowiem ten Zjazd, odbywający się w przełomowej chwili, ma wykazać społeczeństwu, iż godni jesteśmy tego stanowiska po które sięgamy w Sejmie.

Wszystkie zawody dziś się organizują, to samo czyni i duchowieństwo, które, mówiąc nawiasem, w naszej organizacji chce widzieć tylko same przejawy bolszewizmu. I dzieje się to wtedy, kiedy nie wyłączając sfer miarodajnych, w całym społeczeństwie budzi się świadomość doniosłości prac zawodowo-społecznych podjętych przez naszych członków, w myśl programu Związku.

Obawiamy się jednak, aby sprawa nasza pomyślnie się zapowiadająca, nie została zaprzepaszczoną, właśnie przez samych organistów, z których pewien procent niedoceniając wielkiej wartości jaką posiada łączność organizacyjna zawodowa, pozostaje jeszcze na uboczu w obawie ściągnięcia na siebie niezadowolenia swych przełożonych.

Przypuszczamy jednak, że ten znikomy procent malkontentów, składa się z ludzi przeważnie niewykwalifikowanych zawodowo, a tem samem niewidzacych w łączności z nami własnego interesu.

W. Ratuszyński przewodniczący
Jan Jurkiewicz sekretarz,
Stanisław Kazuro Prezes Rady.

DOROCZNY WALNY ZJAZD ZWIĄZKU ORGANISTÓW

w Warszawie, d. 30, 31 Marca, 1, 2, kwietnia 1921 roku.

Obrady organistów odbywać się będą w sali Rzemieślników ul. Miodowa Nr. 12, a rozpoczną się dnia

30 marca w środę punktualnie o g. 11 rano.

W tych samych dniach odbędzie się Zjazd Muzyków Polskich, świeckich, w którym udział biorą i organiści. Zjazd ten odbywać się będzie w Filharmonji Warszawskiej, ul. Sienkiewicza Nr. 2.

Celem tego Zjazdu jest, połączenie się wszvstkich zawodowych Muzyków Polskich w jeden Związek. Program tego Zjazdu, ogłoszony będzie w swoim czasie przez Komitet Organizacyjny Zjazdu, we wszystkich pismach codziennych.

Przyjezdni muzycy świeccy, lub inni udział w tym Zjeździe biorący, zwracać się zechcą w dzień Zjazdu po wszelkie informacje do sekretarza komitetu, który urzędować będzie w Filharmonji od g 8 rano.

Zjazd Organistów, odbędzie się przy udziale zaproszonych przez Zarząd Posłów Sejmowych. Zjazd ten będzie miał wielkie znaczenie dla tego zawodu i przyszłej pracy Związku, gdyż na Zjeździe tym będzie uchwalony nowy program naszej organizacji.

Na zjazd powinni przyjechać obowiązkowo: 1) Rada Główna Związku w pełnym komplecie; 2) Zarząd Główny w pełnym komplecie; 3) Delegaci Kół Dekanalnych z każdego powiatu po jednym.

Nieobecność członka Rady, uważać będziemy za uchylenie się od przyjętych na się obowiązków. Nieobecność delegata Koła, uważać będziemy dany dekanat za niezorganizowany.

Delegaci Kół zobowiązani są: 1) przedstawić Zjazdowi piśmienny osobny dokument o wyborze swoim na delegata; 2) osobną listę członków danego Koła ze składem jego Zarządu z dokładnymi adresami parafji i poczt; 3) osobną imienną liste pobranych składek od każdego członka na rzecz Związku od założenia, do końca 1920 r., każdy dokument na osobnym papierze, z pieczęcią Koła, podpisami przewodniczącego, sekretarza i skarbnika Koła z datą 1921 r. Tam gdzie pieczęci niema, należy zrobić dopisek, że pieczęci Koło nie posiada.

Ogólna suma przypadająca od każdego członka od założenia Związku do końca 1920 r., liczy się łącznie z wpisowem, prenumeratą i składką na inwalidów mk. 160, oprocz tego dolicza się mk. 20 na pieczątkę i wpisowe Koła.

Wszelkie już wpłacone na ten cel pieniądze, wlicza się w tą sumę, a dopłaca tylko brakujące.

Składki pobierane na rzecz Kół dekanalnych do tych rachunków nie należą.

Rozpoczęcie wydawania patentów nastąpi zaraz po Zjeździe, przeto polecamy delegatom sformowanie oddzielnego czwartego dokumentu z wykazaniem osób i liczby wpłaconych na ten cel pieniędzy.

Zawierucha wojenna, stała się przyczyną różnych niedokladności w organizacjach, a wskutek nienormalnego funkcjonowania poczt nasuwa się potrzeba ścisłego skontrolowania sum, które powinny były wpłynąć od poszczególnych Kół Dekanalnych do Związku.

Na tym miejscu osobno prosimy Zarządy Kół, aby w sporządzanych listach, które mają być przez delegatów wręczone Zjazdowi, osobno wykazywać sumy przesyłane pocztą a osobno sumy, które były wnoszone osobiście w Warszawie, lub wręczane delegatom Zarządu na Zjazdach Okręgowych.

Ciężki to dla delegatów obowiązek, ale dla dobra Związku spełniony być musi szykko i dokładnie.

W przyszłym numerze naszego pisma, które wyjdzie zaraz po Zjeździe musimy ogłosić listę z przyjętych przez biuro sum dla Związku, wpłacanych przez Koła i pojedyncze osoby przekazami i osobiście.

Po zestawieniu kont poszczególnych członków mających odpowiednią numerację S. P. O. Zarząd roześle członkom do Kół odpowiednie legitymacje z adnotacją wniesionych składek.

Sprawę unormowania składek, załatwi Zjazd.

Jednak na pokrycie zobowiązań i przyszłych a pilnych potrzeb Związku od przybywających na Zjazd delegatów, Zarząd domaga się przywiezienia nietylko wyżej wymienionych dokumentów i zaległych wpłat do końca 1920 r., ale i wpłat na rachunek 1921 r. jako konto składek i prenumeraty, a mianowicie: najmniej 1000 marek z każdego dekanatu na rachunek składek, drugi 1000 mk. na rachunek prenumeraty, aby tym sposobem dać możność regularnego wydawania pisma.

Konieczność stałego komunikowania się z członkami za pośrednictwem pisma okazuje się bardzo naglącą, zaś wobec drożyzny papieru, druku i podniesienia się taryfy pocztowej, Zarząd musi mieć z góry zapewnioną gotówkę, która powinna zapewnić normalną pracę, przynajmniej na najbliższy kwartał.

Suma złożona ą conto prenumeraty będzie użytą wyłącznie na wydawnictwo, a cena umieszczona na każdym egzemplarzu pozwoli każdemu czytelnikowi skontrolować swoje konto i w miarę wyczerpywania się go, uzupełniać.

Uwaga. Jedynym oficjalnym organem Związku Organistów, jest pismo Gazeta Muzyczna—Przegląd Cecyljański (obecnie te dwa organy połączone w jedną całość). Naczelnym Redaktorem jest prof. Stanisław Niewiadomski, odpowiedzialnym Redaktorem jest Jan Jurkiewicz, wydawcami są: prof. Stanisław Kazuro i Wojciech Ratuszyński z ramienia Związku Organistów.

Za poruszanie spraw organistowskich w innych pismach tak muzycznych jak i społecznych uprzejmie dziękujemy, zaznaczamy jednocześnie, że odpowiedzialności za treść artykułów umieszczanych na łamach tych pism, na siebie nie bierzemy.

Organiści z Wielkopolski, w myśl regulaminu dla delegatury Poznańskiej, zaległe składki w wysokości oznaczonej w odezwie tamtejszego Zarządu wpłacają pod adresem: św. Marcin 20 III (Stanisław Siedlewski sekretarz).

Organiści z Wielkopolski życzący sobie rozwiązania sprawy organistowskiej z uwzględnieniem tamtejszych warunków, zechcą przyprzysłać swych delegatów ne równi z innymi dzielnicami. nadto Zarząd tamtejszej delegatury, uczestniczyć będzie na Zjeździe w obradach, w pełnym składzie.

Zarząd Związku porobił starania o noclegi dla przyjezdnych, jednakże ci koledzy delegaci którzy mają znajomość w Warszawie i możność noclegu, zechcą osobiście tą możność wykorzystać. Koledzy nie delegaci, chcącyu czestniczyć w Zjeździe z głosem doradczym, (co jest bardzo pożądanem) muszą się zatroszczyć o noclegi osobiście. Adresy noclegów będą wskazane i ogłoszone na Zjeździe Miodowa Nr. 12.

Uwaga Prosimy kolegów zaopatrzyć się choćby w maleńką poduszeczkę i jakąś lekką kołdrę, ręcznik i t. p.

Biuro Związku Organistów w dalszym ciągu mieści się przy ul. Smolnej Nr. 20 m. 3 (w lokalu prof. Makowskiego), przeto prosimy kolegów i zainteresowanych aby tylko pod tym adresem (wymieniając nazwisko Jana Jurkiewicza sekretarza), kierowali wszelką korespondencję i pieniądze, tak związkowe, jak i ze sprzedaży przesyłanych i kolportowanych przez Związek pism. Związek Organistów jak i wydawnictwo „Gazety Pożytecznej", niema nic wspólnego z adresem Nowy Świat Nr. 40.

Prosimy Kolegów o zwrócenie na to szczególnej uwagi.

Koledzy życzący sobie odpowiedzi od Zarządu na swą korespondencję zechcą łaskawie przesyłać znaczki pocztowe.

Rada Główna i Zarząd Centralny.

ODEZWA

Do Członków Związku Organistów.

W listopadzie zeszłego roku, Zarząd i Rada Związku organistów — zwracały się do swych członków z wezwaniem, aby całem sercem i energją poparli rozpowszechnianie gazety pod tytułem „Rzecz Pożyteczna". Wezwanie nasze znalazło posłuch wśród Was Sz. Koledzy. Zrozumieliście nasze intencje i cele. Gazeta — jak mniemaliśmy — warta była poparcia i szerokiego rozpowszechnienia. Po pięciu wydanych numerach okazało się jednak, że pismo to, nie ze wszystkiem odpowiedziało wymaganiom czytelników i aczkolwiek „Rzecz Pożyteczna" rozchodziła się w ilości dwudziestu pięciu tysięcy egzemplarzy— dzięki społecznym posterunkom organistów—to jednak i my przyznajemy z żalem ale bezstronnie, biorąc pod uwagę liczne spostrzeżenia naszych korespondentów, iż zbyt mały udział naszych pracowników w redagowaniu tego pisma, odbił się na nim ujemnie. Przestaliśmy więc je wysyłać, bo o nic innego nam nie chodziło, jak o pożytek kraju.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej nietyle zmianą redaktora ile gwałtownem podniesieniem się cen papieru, druku i taryfy pocztowej, znów do pracy przystępujemy. Bogaci doświadczeniem, będziemy unikali błędów, z których wypływały niedomagania, odnoszące się do tytułu pisma, który był powodem ciągłych nieporozumień na poczcie, jak również i co do treści.

Dawny redaktor „Rzeczy Pożytecznej" ustąpił, tysiącem innych swych prac zajęty. Obecnie rozpoczynamy wysyłkę do naszych S. P. O. pisma pod zmienionym tytułem „*Gazeta Pożyteczna*", pod kierunkiem nowego redaktora i zmienionego składu redakcyjnego.

Pierwszy numer nowego pisma „*Gazeta Pożyteczna*" poszedł w świat!

Czy sprosta swemu zadaniu? Koledzy! ufamy, że zrozumiecie, ile trudności trzeba było pokonać i wierzymy, że znów do apelu staniecie. Przeto wzywamy Was koledzy, abyście wszystkiemi siłami poparli naszą sprawę, przez intensywne rozpowszechnianie „*Gazety Pożytecznej*", która będzie rzecznikiem i naszej zawodowej sprawy. Dla tego też mamy prawo wezwać Was, koledzy, do energicznej pomocy, aby odgłosy i Waszej sprawy, dochodziły do najdalszych zakątków naszego kraju, inaczej praca Zarządu, z tak wielkim nakładem energji prowadzona, nie wyda oczekiwanych owoców.

Nic nie zastąpi poparcia społeczeństwa.

W dniu 30 marca r. b., jak wiadomo rozpocznie się nasz ogólny Zjazd delegatów. Tam, przed zgromadzeniem wszystkich, zdamy szczegółowo sprawę z naszej pracy i wierzymy, że ogół cele i usiłowania nasze pochwali.

Pamiętajcie, koledzy! od nas zależy, by organistą polski wysunął się na czoło w pracy nietylko zawodowej, ale i społecznej, zyskując w ten sposób podziękę swoich zwierzchników i całego narodu. Od nas zależy, by siła jaką przedstawiamy nie drzemała zapomniana, ale zaważyła na szali w chwili kiedy buduje się, od podstaw przyszłość kraju.

Uposażenia należnego zawodowi naszemu pragniemy, a zatem pracę odpowiednią mósimy dać społeczeństwu. S. Kazuro, H. Makowski, W. Ratuszyński, J. Jurkiewicz.

Obecny numer pisma jest opuźniony, w skutek strajku drukarskiego.

POCZĄWSZY OD NINIEJSZEGO NUMERU

„PRZEGLĄD CECYLJAŃSKI" i „GAZETA MUZYCZNA"

połączone zostały w jedną całość.

Naczelnym Redaktorem „Gazety Muzycznej" jest znany w świecie muzycznym profesor i krytyk STANISŁAW NIEWIADOMSKI

Redaktor odpowiedzialny Jan Jurkiewicz—Wydawcy: prof. Stanisław Kazuro i Wojciech Ratuszyńsk

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SMOLNA Nr. 20 m. 3



GAZETA POŻYTECZNA

GAZETA POŻYTECZNA jest tygodnikiem dla szerokich mas społeczeństwa.

GAZETA POŻYTECZNA jest pismem bezpartyjnym, ma na celu jedynie szerzenie oświaty i kultury.

GAZETA POŻYTECZNA jest najtańszym pismem tygodniowym wychodzącym w Warszawie.

GAZETA POŻYTECZNA rozchodzi się w 30 tysiącach egzemplarzy, dzięki dobrze zorganizowanym S. P. O. (społecznym placówkom organistów), oraz usilnej a ofiarnej ich pracy.

GAZETA POŻYTECZNA pobudzać będzie do zakładania po wsiach i miasteczkach kółek śpiewaczych, orkiestr i teatrów ludowych, na wzór państw zachodnich.

GAZETA POŻYTECZNA popierać będzie przemysł Artystyczno-Ludowy.

DO WSPÓŁPRACY Z NAMI ZAPRĄSZAMY WSZYSTKICH KOMU DROGĄ JEST WIEDZA, :: :: SZTUKA I KULTURA! :: ::

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, SMOLNA Nr. 20 m. 3

(We wszelkiej korespondencji prosimy dodawać nazwisko J. Jurkiewicz)

Drukarnia „Literacka", Warszawa, Nowy Świat 22.